N.° 3. Roku 1818. Marca 31. v. s.

DZIEŃNIK WILEŃSKI

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i mieyscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 4tey popołudniu, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy S. Jańskiey, naprzeciw xięgarni uniwersyteckiey, w domu pod N. 435. Prenumerata całoroczna kosztuje rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych. Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego zapisują się do wyżey pomienionego Redaktora Gazety.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze xiążki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney biblioteki i jeden dla Imperatorskiey akademii nauk. Wilno dnia 31 marca 1818 roku.

X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.
August Becu P. O. Cz. Kom. Cenz.

MATERYE NUMERU 3.

// DZIEŃNIK
WILEŃSKI.

ROK 1818. MIESIĄC MARZEC.

PODRÓŻE.

JOURNAL OF THE PROCEEDINGS, etc. Dziennik ostatniego poselstwa do Chin, zawierający dokładne opisanie wypadków podróży z Europy do Chin, oraz powrótu; z wyszczególnieniem wszystkiego, co się zdarzyło w uyściu rzeki *Pey-Ho*, od wyjazdu aż do powrótu do *Kantonu*; z uwagami nad położeniem kraju, stanem politycznym, moralnym i charakterem narodu chińskiego, przez Henryka ELLIS, trzeciego komissarza w poselstwie Lorda Amherst. Londyn. 1817. (*z Bibli. Univ.*)

(Poselstwo Lorda Amherst do Chin, wzbudziło ciekawość i interes równie, jak wszystko, co się ściąga do tego osobliwszego kraju. Zdarzenie poselstwa rossyyskiego nauczyło, czego mieli Anglicy unikać. Opis szczegółowy wszystkich środków, przez nich ku temu celowi użytych, znayduje się w dziele Pana Ellis, jednego ze znakomitych osob poselstwa. Mówić będziemy w jego imieniu, nawet w historyi okoliczności, które Anglią przywiodły do wyprawienia tego poselstwa).

Na początku 1815 roku, doświadczone

przez subrekargów (1) kompanii indyyskiey trudności, ze strony mieyscowych władz Kantonu, zmusiły dyrektorów kompanii, udadź się do ministeryum, o wyprawienie poselstwa do rządu chińskiego. Słuszna jest, powziąć nayprzód dokładne wyobrażenie o położeniu subrekargów w Kantonie, i sporów zaszłych między nimi, a mieyscowemi władzami.

Handel angielski w tym porcie nie został objęty traktatami, ani stałemi warunkami, umowionémi przez rządy obu narodów. Zbyteczne opłaty i pokrzywdzenia, które handel angielski znosić musi, są, bez wątpienia, aż-nadto niedogodne i przykre, lecz nie ma prawa użalać się na to. Pewne akta chińskiego rządu, wznieciły w komitecie subrekargów nieukontentowanie; a to wprowadziło pewną surowość w codzienne stosunki. Surowość ta pomału się zwiększyła; a w roku 1814 kłótnie stały się żwawémi, z powodu zabrania okrętu amerykańskiego, w téy stronie morza, gdzie się nikt nie poważa przeczyć panowania cesarzowi chińskiemu.

Statek ten był wzięty przez angielskiego kapitana Doris. Tenże sam i inne poczynił zabory Amerykanóm, stosownie do zasad praw morskich Wielkiey Brytanii. Rząd kantoński zaniósł skargę do naczelnika i komitetu subrekargów; domagał się, aby angielskie okręty

(1) *Subrecargue*, wyraz wzięty z hiszpańskiego. Tak się nazywają urzędnicy kompanii indyyskiey, których główniym jest obowiązkiem, przédawać w kantorach przysłane przez nią towary, lub zakupować te, które im naznaczą przy ich wysłaniu.

natychmiast do Europy odesłane były. Robiono przygotowania, które zdawały się mieć na celu wygnanie Anglików z zatoki kantońskiey, i odmówiono żywności okrętóm angielskim.

Komitet przekładał, że nie ma żadney władzy nad kapitanami królewskich okrętów, i że, wedle słuszności, komitet nie mógł bydź odpowiedzialnym za oficerów królewskich. Vice-król Kantonu, jak to można było przewidywać, niechciał przypuszczać tey różnicy; poznał, że odzów do władzy europeyskiey był zupełnie pozorny, i wolał mieć rzecz z kupcami pod jego ręką będącymi.

Subrekargowie popełnili błąd, może, trzymając się ściśle formy przepisów swoich, i nie chcąc uznać, imieniem narodu angielskiego, wykroczenia, o którém żadney nie mogło bydź wątpliwości: oraz dać tłumaczenia się względem dalszych zaborów poczynionych Amerykanóm; co by mogło ułagodzić wice-króla. Ten więc usiłował czynić trudności komitetowi, cząstkowemi przeszkodami. Zabronił wszystkim Chińczykóm służyć w faktoryi angielskiey. Odesłał nie czytawszy pisane do siebie listy, i zabronił Anglikóm używać pisma chińskiego, które ułatwiało bardzo znoszenie się między władzami. Tłumacz chiński, *Ayew*, posłany do Pekinu z portretem XięciaRejenta, do ministra Sunk-ta-dżin, uległ karze kijów, za to, że służył Anglikóm. Dano do zrozumienia, że on był ajentem do zdrady użytym przez tych cudzoziemców. Oskarżono go nadto, że usiłował kupić dostoyność, pra-

wem dlań zabronioną, jako dla zostającego w obowiązkach sługi.

W niektórych punktach komitet subrekargów, miał zapewne prawo czynienia przełożeń wice-królowi; lecz co do innych, można mu było zaprzeczyć tego, i powiedzieć, że się mięszał do rzeczy, których rozpoznanie rządowi zostawionem bydz powinno. Członkowie tego komitetu poszli za ślachetném uczuciem: domagali się dostatecznego zadosyć uczynienia za to obeyście się z oficyalistą faktoryi, i żądali cofnienia wyroku, jako zasady przyjacielskiego ułożenia się, którego nayusilniey pragnąć zdawali się.

Wice-król okazał niezgiętą stateczność, a komitet widział się bydz zmuszonym zerwać zupełnie stosunki handlowe. Ten krok zrządził wielkie umnieyszenie się dochodów rządowi chińskiemu; lecz mógłby stać się wielce niedogodnym dla kompanii indyyskiey, gdyby skutek chybił. Stałość komitetu wyszła na dobre. Przyszło do układów, do których Sir George Staunton, z dwóma mandarynami wysokiey godności, był wyznaczony: i rzecz ułatwiono. Ztąd się okazało, że handel angielski był wielkiey wagi dla prowincyi i miasta Kantonu. Bez tey okoliczności, przesądy narodowe i uprzedzenia osobiste, nie ustąpiłyby nigdy samey oczewistości prawdy i rozsądku, choćby ta oczewistość powszechnie była poznaną.

Trudności, które zdawały się ukończonémi, odnowiły się z powodu raportu o całym wypadku, danego cesarzowi przez wice-króla. Raport był pisany w tym samym duchu, który

przywiodł do kroków, urzędowie potém odwołanych. Niepodobną było, aby ta dwoistość, nie rczlała wielkiey nieufności w rozpoczynających się nanowo stosunkach. W tey właśnie epoce uchwalono poselstwo; lecz wprzód, nim to postanowienie skutek wzięło; ukazało się wiele edyktów cesarskich, odnoszących się do zaszłych wypadków. Jeden z nich wyrażał obawy względem zamiarów chrześcijan, w różnych częściach cesarstwa; nakazywał baczność władzom na postępki tych cudzoziemców; i dawał moc nową karania poddanych chińskich, mających z nimi stosunki. Drugi edykt dany wice-królowi Kantonu, naganiał tryb handlowy, ustanowiony w tém mieście; wskazywał wyłączenie nowych kupców, pod pozorem, że ich kapitały nie były dostateczne do dania pewności za nimi; i wytknięto kawalera Staunton, jako osobę, na którą pilną baczność mieć należało, dla tego, że posiadał język chiński i znajomość obyczajów krajowych, nabytą w czasie poselstwa Lorda Macartney.

Obwieszczenie tych rozkazów pomnożyło niespokoyność, powziętą przez komitet, i utwierdziło potrzebę wyprawienia, z Europy lub Indyy, do Chin poselstwa, w celu otrzymania bezpieczeństwa i opieki dla handlu angielskiego w Chinach. Członkowie komitetu przeświadczeni byli, że doniesienie uczynione cesarzowi było mylne; że skoroby dokładnie rzecz poznał, sama bojaźń zachwiania trwałości handlu, tak zyskownego dla cesarstwa chińskiego, skłoniłaby cesarza, do udziele-

nia mu opieki w szukaném bezpieczeństwie.

Dyrektorowie nie okazali żądania nowych przywilejów; ich jednak postępowanie dążyło do otrzymania znakomitych postąpień dla handlu. Chcieli, żeby mi wolno było użyć do działań handlowych tego kupca chińskiedo, któregoby sobie obrali; mieć stosunki wprost z Pekinem, przez ajenta tam przebywającego, albo przez związki z wyznaczonym urzędem; i otrzymać autentyczne potwierdzenie tego, co świeżo umówioném było z wice-królem Kantonu. Dyrektorowie wskazywali też porę korzystania z tey okoliczności, co do wytłumaczenia się o zabranie okrętu amerykańskiego. Nakoniec dyrektorowie żądali, aby poselstwo poruczone było trzem osobom, to jest: jednemu urzędnikowi wysokiey dostoyności, mianowanemu przez Xięcia Rejenta; Panu Elphinstonowi; oraz kawalérowi Staunton, znanemu z talentów, doświadczenia i znajomości języka chińskiego.

Nakłady poselstwa należeć miały do kompanii indyyskiey: ponieważ się dla swoich interesow handlowych o nie starała.

Projekt przyjęty został przez królewskich ministrów, lecz oni uznali potrzebę nadania temu krokowi naywiększey świetności. Obawiali się aby ludzie, znamienici zapewne talentami, lecz znani w Chinach za sług kompanii kupieckiey, w mniemaniu krajowców, nie byli uważani, za niemających dostateczney powagi, co do etykiety i ceremoniału. Przecież ministrowie znali dobrze ważność użycia w tym razie talentów PP. Elphingstona

i Staunton: dali więc Lordowi Amherst, zmianowanemu na posła nadzwyczaynego, zupełną władzę do robienia układów, łącznie z jednym, lub obódwoma dyrektorami kompanii, jak uzna tego potrzebę.

Opatrzony byłem dodatkowémi wierzytelnémi listami, z zaleceniem okazania ich, w razie tylko śmierci lub oddalenia się Lorda Amhersta. Mianowany został em w pełnomocnictwie posła; i przeznaczono, abym w przypadku nieobecności PP. Sir George Staunton, lub Elphingstone, zastąpił ich mieysce. Instrukcya poselska obeymowała wyżey wymienione punkta; a ministrowie dodali tylko: wyjednanie związków handlowych z jednym chińskim portem, w północney części brzegów, i większego rozszerzenia wolnego biegu rękodzieł angielskich. Łatwo wnieść można, że zostawiono posłowi obszerną moc użycia różnych środków, którychby nieprzewidziane trudności wyciągać mogły. Niepodobna było niepomnieć na to, że w 1805 roku poselstwo rossyyskie, odesłane zostało z ziemi chińskiey, z przyczyny niezwyczaynego ceremoniału, którego Hrabia Gołownin przyjąć nie chciał. Wprawdzie był już raz zrobiony wyjątek dla Lorda Makartneja, i można było pochlebiać sobie, że znowu dla posła angielskiego powtórzony zostanie: lecz odmówienie podobnieysze było do prawdy, mając wzgląd na kray i dwór, w którym zwyczaje mają tyle powagi i mocy. Obrząd dziewięciokrotnego, raz poraz, upadania na twarz, powinien był zapewne przerazić Europeyczyka, przyzwy-

czajonego do obyczajów naszych dworów. Z drugiey strony, ten obrząd, uważany jako część barbarzyństwa obyczajów wschodnich, mógłby się zdawać małey wagi, i niemogącym iśdź w porównanie z korzyściami, któreby, przez zaniechanie jego, zachwiać lub stracić przyszło. Rostrzygnienie tego punktu, mogącego zależeć od momentalnych okoliczności, i sposobu myślenia dworu, ministeryum angielskie zostawiło zdaniu samego posła, który winien był radzić się Panów Elphingstona i Staunton."

(Opuszczamy uwagi pisarza, które zdają się bydź wyłuszczone w notach jego, 6 lipca 1816, w czasie wylądowania z posłem: a które w tenczas, były tylko domysłem tego, co się dziać mogło. Weyście na okręt, nastąpiło w Spithead, dnia 9 lutego 1816. Dziennik pisany przez autora w porcie Kanton, zaczyna się od 9 lipca tegoż roku. Ten dziennik obeymuje szczegóły bardzo drobne: wyymiemy z niego to tylko, co może interessować większą część naszych czytelnikow. Dnia 11 lipca Sir G. Staunton złączył się z okrętem Alcesta, na którym poseł płynął; a dnia 12 udzielony miał sobie edykt cesarza, w którym oświadczał swoje ukontentowanie z przybycia poselstwa. Mianowano mandarynów dla obecności przy wylądowaniu posła, czyto w Tiensing, czy w Chusan; i towarzyszenia jemu aż do dworu. Cesarz potwierdził uczynione rozporządzenia względem tłumaczów. Te pomyślne wiadomości przyśpieszyły niezwłóczne wypłynienie Alcesty. Tém

potrzebnieyszém zdawało się bydź, co nayrychley wyyść pod żagle, że się domyślano, iż władze kantońskie, miały kryjomy zamiar opóźnienia drogi poselstwa. Okręt wypłynął 13 lipca, i tegoż rana minął *Piedra Bianca*).

„Stosunki, któreśmy dotąd z Chińczykami mieli, mówi dziennik Pana Ellis, wyobrażały nam ich, jako lud czynny, pojętny, którego nie trwoży widok cudzoziemców. Zaledwośmy o 25 mil byli od Makao, a rybacy Hong-kongscy zdawali się zdziwionemi widząc Europeyczyków. Zdaje się, że w tey zatoce, nigdy się tyle razem europeyskich okrętów nie zeszło: a patrzącym z brzegu stawiał się bardzo ożywiony obraz. W nocy mnóstwo rybackich statków z ogniem, przypominało nam dobrze oświecone ulice londyńskie. Usłyszeliśmy dzwięk gongu, przy ofiarach czynionych bóstwom każdego statku; odgłos ten, był dosyć przyjemny. Dziwna jest, że stronienie Chińczyków od Europeyczyków, utrzymuje się tylko w Kantonie. Po innych stanowiskach brzegu, stosunki z niemi są przez rzad wspierane. W *Tinpak* naywyższy urzędnik, który zabrał znajomość z Anglikami, w czasie pobytu swego w Kantonie, bardzo się grzecznie obchodził z oficerami angielskiemi, przeznaczonymi do rozpoznania mórz chińskich; a dla ułatwienia ich pracy, użyczył im swojey, ile mógł, pomocy.“

„Chińczycy w użyciu czasu są zmysłowi. Przednieyszą uciechą jest jedzenie i picie (2). Obiad u nich nadzwyczaynie długo się ciągnie; a przez cały obiad, rozmowa toczy się o po-

---

(2) Tych ogólnych postrzeżeń, na początku dzieła umieszczonych, dostarczyły autorowi osoby towarzyszące poselstwu, które długo przemieszkiwały w Kantonie.

trawach. Pijaństwo, aby tylko niepubliczne, mają za rzecz małey wagi, i zwyczajem jest, czynić sobie oświadczenia i pochwały z wielkiey zdolności do picia, albo (wedle zwyczaynego wyrażenia) z wielkiey ilości wina. Aby częstujący był udowolony, trzeba, żeby goście okazali, po obiedzie, symptomata zbyteczney sytości. Wyższe mieysce u nich, jest po lewey ręce."

„Zdaje się, że bogatsi kupcy hongscy, starają się, żeby ich synowie zostawali mandarynami, pomimo niepewney trwałości tego dostoieństwa i ciągłego niebezpieczeństwa spadnienia z niego. W tym względzie kupcy chińscy podobni są do negocyantów angielskich, i innych narodów. Rysy, płeć, odzienie, religija, różne są w każdym kraju; lecz główne sprężyny czynności ludzkich, wszędzie są jednostayne. Ta rozmaitość uderzą oko postrzegacza, lecz umysł jego bardziey się dumieje na to podobieństwo pomiędzy ludźmi."

Bieg okrętu, zbyt odległy od brzegu, nie dozwalał nam sądzić o naturze kraju. Tyleśmy byli blizcy brzegów Korei, że mogliśmy dostrzedz przylądek, który przylądkiem Amhersta nazwaliśmy (3). Dawało się postrzegać gdzie niegdzie uprawiane pole, w dolinach przyległych przylądkowi Shang-tung.

(25 lipca, statek wszedł do zatoki Peczelekskiey, o 50 mil fr. od Ta-koo. Lord Amherst wyprawił statek, Lyra, z doniesieniem wice-królowi o przybyciu posel-

---

(3) Pokazało się późniey, że to nie był brzeg Korei, lecz wyspa, na 100 mil odległa na wschod, od południowych jey brzegów.

stwa, i posłał listę składaiących je osob, w liczbie siedmdziesiąt pięciu. — Wymienił podarki przeznaczone dla cesarza, i żądał stosownéy liczby statków do przewiedzienia posła, orszaku, sprzętów i rzeczy. W odpowiedzi, do 4 sierpnia czekać kazano, i dano powod do złey wróżby o chęciach urzędników chińskich względem poselstwa.)

„4. sierpnia, odebrano wizytę dwoch mandarynów, Chang i Yin, maiących towarzyszyć poselstwu. Uprzedzili swoje przybycie biletami wizytowemi, Są to zwoje czerwonego papieru, na ośmnaście calów długie, a na sześć szerokie, na których się piszą imiona i urzędy osob odwiedzających. Yin pierwiey przybył, i był przyięty przez kapitanów Maxwell i Hall, w ubiórze mundurowym, na pokładzie okrętu. Nie chciał bydź stawiony posłowi wprzód, nim jégo kolegą nie przybędzie. Gdy Chang stanął na brzegu, P. Morrison zaprowadził obu do pokoju okrętowego, gdzie poseł oczekiwał. Po zwyczaynych oświadczeniach, pytali: wiele potrzebować będziemy statków do przewiezienia poselstwa i rzeczy? Złożono im kopiią żądania podanego wice-królowi. — Chcieli policzyć osoby, niedaiąc na resztę uwagi. Spytali o cel poselstwa: odpowiedziano, że było zamiarém Xięcia Rejenta, oświadczyć uczucia swojé ku Jego Cesarskiey Mości, i utwierdzić związki przyjazni ustanówioné między Nayjaśnieyszemi ich rodzicami. Pytali: czy poselstwo żadnégo innégo nie miało celu? odpowiedziano, że treść listu pisanego do cesarza, udzieloną będzie To-Chong-tongowi, pierwszemu ministrowi, znayduiącemu się, jak mówiono, w Tien-Sing; wytłumaczono nadto, że list Xięcia Regenta będzie

przełożony na ięzyk chiński; że minister otrzyma kopiją jego, a oryginał będzie złożony Jego Cesarskiey Mości. Mandarynowie zdawali się na tém oświadczeniu przestawać. Mówili potém o ceremonii Ko-tu, albo o padaniu na twarz; oraz, że należało zrobić jey próbę, żeby mieć pewność, że wszystko wedle przepisów póydzie w obecności cesarza. Odpowiedziano, że i teraz, jak i w uprzedniém poselstwie, będzie oddany Jego Cesarskiey Mości hołd winnégo poszanowania. Pokazało się z następnego tłumaczenia się, że mandarynowie nie wiedzieli, jak się odbyło poselstwo Makartneja. Lecz gdy znowu na tęż samę materyą powrócili, trzeba było skończyć tok zawczesnych sporów upewnieniem, że wszystko co potrzeba, będzie dopełnione. Pytano, czy można się spodziewać, żeby poselstwo wezwane było do towarzyszenia cesarzowi do Dżehol; lecz mandarynowie rzekli, że jest myślą J. C. M. ukończyć wszystko z poselstwem, przed wyjazdem z Pekinu; na co odpowiedziano, że, im dłużey poselstwo będzie się mogło zabawić przy cesarzu, tém składaiące je osoby byłyby bardziey uradowane. Spodziewano się, że pobyt w Pekinie, równie będzie długi jak i uprzedniego poselstwa. Mandarynowie żadney wprost na to nie dali odpowiedzi: pytali: czy poseł z orszakiem, lądem, czy wodą zamierzał powrócić? Odpowiedziano, że jest chęcią poselstwa powracać przez Kanton. Te pytania i dalsze rozmowy, dały nam do zrozumienia, że chciano odprawić nas co nayprędzéy, abyśmy powrócili do Tien-sing wprzód, nim statki będą się musiały oddalić od brzegu, a przynaymniéy opuścić Chusan. Zamiarem zapewne było, ile możności, skrócić naszę drogę lądową. Wysłanie ministra do Tien-Sing zdawało się zapowiadać, że się ważne jakieś układy odbydź tu mają, a wedle wszelkiego podobieństwa, że rzecz będzie o ceremoniale."

„Ubior mandarynów Chang i Yin był wytwornieyszy, niż innych, którzy nas wprzód odwiedzali; lecz i w obeyściu się mieli cós wyższego i polerownieyszego. Jeden z towarzyszących Changowi, należał bardzo czynnie do rozmow, i niekiedy mu podszeptywał, co ma odpowiedzieć. Można było uważać z rozmowy Changa, że cesarz miał wyższe o Anglikach, niż o innych narodach wyobrażenie, i uważał ich za narod wielkiego znaczenia. Yin starał się miarkować to wyrażenie, dodając, że cesarz ztąd miał takie o nich rozumienie, że ztak daleka przychodzili złożyć jemu uszanowanie."

Przyniesiono, jak i wdawnieyszém poselstwie, żywność w darze, lecz w mnieyszey ilości. Zdziwiła nas zręczność Chińczyków, w obracaniu statków morskich, które są zbyt długie i ciężkie. Pokład Alcesty okryty był ciekawymi widzami; ciekawość jednak, jakkolwiek żywa, nie była natrętną, i utrzymała się w przystoynych granicach w tém, czego odmówiono widzieć. Pomiędzy pierwszymi, którzy nas odwiedzali, były osoby przeznaczone do czuwania nad podziałem żywności. Rozkazy dawane były z dokładnością, i ściśle wykonywane. . . . .

„Chińczycy są pięknego składu ciała, lecz ich muskuły nie są wyraźne. Oba mandarynowie byli sędziwi, a naymłodszy miał 55 lat wieku. Yin przyprowadził z sobą jedynastoletniego syna, który wnet zabrał znajomość z synem Lorda Amhersta Gdy mandaryn stawił syna swojego Lordowi, dziecię uklękło z wdziękiem i skromnością:— jest to zwyczayne powitanie rodziców przez dzieci, a w ogólności, starszych przez ludzi niższego rzędu. Uwaga Pana Barrow o nie-

przyjemnym zapachu chińczyków, jest zupełnie sprawiedliwą. Tłum ludzi zebranych na okręcie przyniosł tu zapach, podobny do gnijącego czosnku."

(9 sierpnia. Poseł z orszakiem opuścił okręt, w celu udania się do Tien-sing. Rządca Tin-Chae, odwiedził go na statku, gdy się zbliżyli do twierdzy Tong-koo. Było to tylko wzajemne oświadczenie grzeczności. Poseł tegoż dnia odwiedził Tin-Chaę, i niezwłócznie popłynął w górę rzeki do Tien-Sing.)

11 sierpnia. Widok kraju, wyraża dziennik, coraz więcey nabywał przyjemności, im głębieyśmy się posuwali. Wioski są gęstsze, powszechnieysza uprawa ogrodów i prosa. Kręte zatoki rzeki szczególnieyszy stawią widok. Statki na dwóch stronach rzeki, dają się widzieć w znaczney odległości, jakby wychodzącé z ziemi. Nabywam lepszego rozumienia o obyczajach Chińczyków. Przyzwyczajeni są do porządku i łagodności, tak między sobą, jak i z cudzoziemcami. Dotąd żadney niewidzieliśmy zwady. Większa część wiosek nosi imie Koo, co znaczy: *dawniey pod wodą*. Posada ziemi tak jest płaska i jednostayna, że w rzeczy samey wydaje się bydź złożoną z ziemi pozostałey z powodzi. Zdaje się, że dzieci szczególniey nieochędóstwo lubią: tarzają się i ślizgają po mule rzecznym z wielkiém upodobaniem. Włosy kobiet złączone są w jeden węzeł. Chod ich jest zatrudniony; ale niewidziałem ich tak blisko, żebym uciśnienie nóg mógł uważać.

12 sierpnia. Dotąd niepostrzegam jeszcze aby twarze Chińczyków były blade i chude, jakby sądzić można, mając wzgląd na ludność, tak przewyższającą środki wyżywienia się (4). Gdyby gdzie niegdzie wznosiły się pagórki, brzegi rzeki byłyby dość piękne. Domy budowane z ziemi: lecz dosyć regularne. Dachy są szczególnieyszego kształtu: uprawa rozciąga się wszędzie. Aż do brzegów wody, proso zabiera mieysce sitowia. Ogrody są bardzo ochędożnie utrzymywane. Widzieliśmy wiele warstatów do naprawy statków. Odległość od Tien-singu jest na mil dwadzieścia cztery . . . . . .

Trudno jest wydadź dokładnie to wrażenie, jakiego się doświadcza przybywając do Tien-Sing. Zaden gmach, żaden piękny widok, nie daje się postrzegać; lecz mnóstwo statków, okrywających całą rzekę, staje się coraz większe: zliczyć ich niepodobna. Ludność niezmierna, staranna uprawa ziemi i naywiększa regularność domów, stanowią interessujący widok okolic miasta. Naymocniey uderzają patrzącego piramidy solne, okryte matami, i takie co do wymiaru, jak pan Barrow opisał. Półtory godziny czasu łożyliśmy naprzebycie odległości między pierwszym domem miasta, a mieyscem, gdzieśmy zarzucili kotwice. Byliśmy powitani z twierdzy, a oddział woyska stanął pod bronią na brzegu . . . .

(4) Autor ostrzega w nocie, że te porównania, stosować się raczey mają do Indyan, niż do Europeyczyków.

Przebyliśmy koryto rzeki wiodące na wielki kanał, a ztamtąd do Kantonu. W mieyscu ich złączenia się, uderzającą była zbyteczna ludność kraju. Mnóstwo statków było niezliczone, a na jednym rachowałem dwieście ciekawych widzów. Piramidy solne, tak były okryte patrzącym ludem, że się zdawały bydź piramidami z ludzi. Liczne gromady młodych chłopiąt stały, wyżey kolana, w wodzie, dla dogodzenia ciekawości. Mniemam, że w żadnym kraju niepodobna tyle, ile tu, znaleść porządku w tłumie. Zołnierze, przeznaczeni do utrzymania policyi, do usłuchania swoich rozkazów, nie potrzebowali dawania żadnych znaków. Nie wyobrażałem sobie, aby tak się mogły ścisnąć w jedno mieysce głowy patrzących. Niekiedy żadnego przedziału nie było między niemi, i bez żadnego nakrycia wystawione na upał południowy, 88 stopni Farenheyta w cieniu. Niewiele się znaydowało kobiet w tłumach; i to stare, pospolicie z niżkiego stanu. Sądząc z urody mieszkańców Tien-singskich, Chińczycy są średniego wzrostu, dość pięknego składu ciała, lecz chudzi i niepiękni" . . . .

(Rządca, albo Chin-Che - Kiwotu-djin, i prezydent rady Soo-ta-djin, oznaymili wizytę swoję posłowi, który ich przyjął na statku. Nazajutrz wzajemnie ich odwiedził).

13 sierpnia: o trzech kwadransach na dziesiątą, opuściliśmy szalupy i udaliśmy się w lektykach ku sali publiczney, gdzie mieliśmy bydź przyjęci. Straże, muzyka i porucznicy Cooke i Somerset poprzedzali le-

ktykę posła: syn Lorda i Pan Morrison szli za nim. Zachowywał się ten porządek aż do przybycia lektyki przed salę. Jest to gmach długi, wsparty na cieńkich kolumnach drewnianych. Postrzegliśmy przed zasłoną, przygotowany stół, nakryty żółtą jedwabną materyą, i domyślaliśmy się, że nam zagrożono delikatną bardzo rozmową. Mandarynowie, wszyscy cywilnego stanu, oczekiwali na nas w ubiorach ceremonialnych.

Oświadczywszy grzecznie swoje spodziewanie, żeśmy nie doświadczyli żadnych przeszkod w drodze, rządca wszczął rozmowę o ceremoniale stawienia się cesarzowi, i rzekł, że ponieważ ten obchod był przez samego cesarza przygotowany, należało więc odbydz też samę ceremonią, jak i w przytomności J. C. M. Lord Amherst odpowiedział: że gotów był stanąć przed cesarzem z okazaniem takiego uszanowania, jakie dla własnego czynił monarchy. Wtenczas mandarynowie bez ogródki mówić zaczęli o Ko-tu, albo padaniu na twarz, które nastąpić musiało. Poseł na to: że chęcią jego jest, dopełnić tego wszystkiego, co tylko Lord Macartney czynił. Rządca odpowiedział: że Lord Macartney stosował się do tego, czego po nim wyciągano; że odbywał ceremonią Ko-tu, bądź w obecności cesarza, bądź gdzieindziey. Soo-ta-djin dodał: że sam pomni, jak Lord Macartney odbywał tę ceremoniią w Kantonie. Dla potwierdzenia tego, wezwał na świadectwo kawalera Staunton, obecnego rozmowie.

Łatwo było odpowiedzieć wyświeceniem

tak kłamliwego świadectwa; lecz nie chodziło tu o wyłuszczenie prawdy: oczewiście dążono do wszczęcia kłótni. Lord Amherst i ja, sądziliśmy, że należało unikać sporów, co do tego punktu; a uważaliśmy, że poseł wspierał się na autentycznym raporcie Lorda Macartneja, danym swemu monarsze, przy powrócie z poselstwa. Dodaliśmy, że instrukcye nasze, zasadzone były na tym raporcie: a co do świadectwa Sir Staunton, o szczegółach przed dwodziestą trzema laty zaszłych, wtenczas, gdy on więcey nad 12 lat nie miał, śmieszném było pytać się o to: lub żeby to świadectwo, mogło podać w wątpliwość rzecz opartą na tak szanowney powadze.

W tenczas mandarynowie przybrali ton dumny. Mniemali, że zamiarem posła było, przypodobać się J. C. M.; mówili, że nikt nigdy niebył od tey ceremonii wyłączonym; i że niesłuszna jest, aby sami dopełniali ceremonii padania na twarz, gdy jey poseł dopełnić nie chciał. Lord Amherst upewniał o nayżywszey chęci okazania, w tey okoliczności, wszystkich oznak uszanowania, zgodnego z powinnościami jego ku własnemu swemu monarsze; — żądał, rzekł on, zbliżyć się do osoby cesarza ze wszelką czcią, winną samemu angielskiemu królowi, i dodał, że tak się sprawował Lord Macartney, i takie były przepisy jego monarchy. Mandarynowie odpowiedzieli w sposób dwówykładny, dający jednak do zrozumienia, że poselstwo nie będzie przypuszczone.

Lord Amherst rzekł, że niepodobna mu było przyjąć, pod takiemi warunkami obchodu,

który dla niego dadź miano w imieniu cesarza; że, gdy będzie w Pekinie, poda na piśmie J. C. M. powody swego odmówienia. „Jako! zawołali mandarynowie, W Pan pogardzasz łaską cesarza?“ Lord wyraził swoje ztąd zmartwienie, i powtórzył ostatnią propozycyą; lecz jey nieprzyjęto.

Mandarynowie chcieli zainteresować miłość oycowską posła, pytali go, czy tak mało kochał swojego syna, izby chciał go pozbawić zaszczytu widzenia cesarza. Powtórzono wielokrotnie, z jedney i drugiey strony, też same uwagi, a mandarynowie upewniali o niechybnem nieukontentowaniu cesarza.

Gdy widzieli, że nic dokazać nie mogą, zdawali się bydź skłonni, zaniechać żądania swego, dla dopełnienia obchodu dnia tego; lecz dodali, że przyymują na siebie wielką odpowiedzialność przed cesarzem, i że nie będą śmieli zdać mu sprawy z tego. Poseł odpowiedział: że nie podobna wierzyć, aby cesarz był niekontent z oznaki takiego uszanowania, na którém przestał Nayjaśnieyszy jego poprzednik Kien-Lung. Mandarynowie utrzymywali, że sam Kien-Lung był mocno z tego niekontent; że z gniewem wszystka szlachta widziała Anglików, stojących przed cesarzem wtenczas, gdy oni byli skłonieni ku ziemi. Poseł powiadał: że jego obowiązkiem było, pogodzić oznaki uszanowania winnego dla cesarza, z powinnościami ku własnemu monarsze; oraz, że jakakolwiek byłaby ceremonia, nic nie mogło zwiększyć uszanowania jego dla cesarza. Mandarynowie

dali poznać, że uczucia okazują się z czynności, i że odmówienie posła oznaczało, że nie miał w sobie przyzwoitego w tym względzie uczucia.

Soo-ta-dzin, który się dotąd tyle tylko wtrącał do rozmowy, ile upewniał, że Lord Macartney dopełnił ceremonii Ko-tu, dał poznać, że handel Anglików w Kantonie wiele cierpiećby musiał z tey okoliczności. Mandarynowie wnieśli następnie uwagę, którey P. Morrison baczny był dosyć nie tłumaczyć, to jest: że cesarz mógłby się rozgniewać na króla Wielkiey-Brytanii. Nakoniec oświadczyli, że się nie będą domagać więcey dopełnienia Ko-tu, dla obchodu dnia tego; że całą odpowiedzialność składają na Lorda Amherst, i nie zaręczają, żeby poselstwo i upominki przyjęte zostały. Zakończyli uwagą nad wrażeniem, jakieby sprawiło u innych narodów, odmówienie przyjęcia tego poselstwa. Poseł odpowiedział: że chęć postępowania z wolą jego monarchy, zasłaniała go od tey obawy; że obrzędy, na które przystawał, a w szczególnosci skłonienie się przed stołem, było czcią podobną do tey, którą znakomite osoby jego kraju, oddają próżnemu tronowi swego monarchy; i że się niczego więcey spodziewać odeń nie należało. Naostatek zaniechano rostrząsania tego przedmiotu, a Lord Amherst, dla okazania ztąd swego ukontentowania i chęci pojednawczych, oświadczył, że chociaż, więcey nad raz, nie było we zwyczaju kłaniać się przed tronem króla angielskiego, on jednak tyle razy tego dopełni, ile razy oni przed sto-

łem na twarz upadną. Mandarynowie usiłowali wtenczas, wymodz na Lordzie, żeby przynaymniey ugiął kolano. Odmówił. Odstąpili nakoniec tego żądania, i poszliśmy do sali audyencyonalney. Znowu się też sama rzecz odnowiła; u drzwi samych, Kuang nas zatrzymał, abyśmy się rozmyślili nad mogącemi wyniknąć ztąd następstwami. Odpowiedzieliśmy, że to było napróżno: że wybor nie był zostawiony do woli naszey.

Przybywszy do ceremonialney sali, usiedliśmy przy stole, pokrytym żółtym, jedwabnym kobiercem, na którym stała kadzielnica. Mandarynowie dziewięć razy upadli, twarzą na ziemię, a myśmy się, razem, głęboko skłonili, Soo-ta-djin, Kuang-ta-djin, i sześciu innych mandarynów sprawowali ceremonią: poczém dwóch naczelnych mandarynów, Lord Amherst, syn, i komissarze, usiedli w głębi sali, na wyższym nieco tapczanie. Dway naczelni mandarynowie zajęli lewą stronę, a wszyscy, przytomni obchodowi temu Chińczycy, uszykowali się poniżey; należący do poselstwa stanęli na prawey stronie sali. Dano obiad obyczajem chińskim i grano komedyą.

(Po długiem umawianiu się na temże posiedzeniu, Lord Amherst zgodził się na zgięcie kolana aż do ziemi przed cesarzem, jak w pewnych obrzędach, wielcy urzędnicy dworu, przed królem angielskim. Mandarynowie wymagali okazania: co się dopełniło przez syna Lorda przed oycem. Zgodzono się, aby Lord Amherst, tyle razy powtórzył przyklęknienie, ile razy na twarz upadną mandarynowie. Tu się

autor zatrzymuje nad opisem obiadu i komedyi. Powiada, że zupa galaretowa z rośliny, *ptasie gniazdo*, nie przypadła mu do smaku; i że w melodramie, rola jelenia naylepiey była oddaną. Muzyka podobna była do dudy; tancznicy wyborni.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podróż Ali-Beia do Maroko, Trypolu, Cypru, Egiptu, Arabii, Syryi i Turcyi; odbyta w latach od 1803 do 1807; napisana przez niegoż samego, objaśniona licznemi mappami i planami. (*Dokończenie. ob. wyżey str.* 130.)

Część pierwsza wyciągu z podróży Ali-Beja, zamykała pobyt jego w Maroko, podróż do Cypru i Alexandryi, a następnie, przeprawę Nilém do Kairu. Póydziemy z nim teraz w głąb Arabii; i doniosłszy o zachowywanych obrzędach, przez pielgrzymujących muzułmanow, w mieyscu urodzenia samego proroka, oznaczymy powrót jego przez Syryą i wnętrzną część Azyi mnieyszey, do Konstantynopola. Ma wprawdzie ten tom dzieła niektóre zarzuty, wymienione w naszym poprzedników Alégo rozbiorze: lecz z drugiey strony, zawiera ważne i godne uwagi wiadomości, wynikłe z tey szczególney zręczności, która mniemanemu muzułmanowi, do postrzeżeń tego rodzaju pomogła, oraz z przypuszczenia naszego wędrownika do dwoch mieysc zna-

komitych, to jest: do środka Kaaby w Mecce, i do kościoła, albo meczetu jerozolimskiego, dokąd żadnemu chrześcianinowi, albo obcego wyznania ludziom, naysurowiey wstęp wszelki jest zabroniony.

Ali w grudniu (1806) wyjechał z Kairu; z karawaną jedną przebywał pustynie do Suez; siadł na statek w tym nędznym i nic nieznaczącym porcie; nakoniec po długiey i dosyć niebezpieczney podróży, wylądował w Dżedda (Jedda), porcie czerwonego morza; a ztąd, po dwoch dniach lądowey drogi, przybył do świętego miasta. Przybywającego do Mekki cudzoziemca, opadają zewsząd mieyscowi, nabijając się z mieszkaniem, i ofiarując mu wodę ze świętey studni *Zemzem*. Aby ten obrządek szczęśliwie zacząć, pielgrzym do świątyni weyśdź powinien przeze *drzwi zdrowia*, które są blisko północnego rogu tego zdumiewającego gmachu; po czém musi mnóstwo jeszcze obrzędow odbywać. Opisanie ich w całey rozciągłości, byłoby niezmiernie nudzące; w następnym wyciągu po części je poznać damy.

Obrządek Mekki. „Przybywszy do domu Boga, odmówiliśmy krótką modlitwę; całowaliśmy święty czarny kamień, przez Anioła Gabryela tu przyniesiony, zwany Hadżera el-Assuad, albo kamień niebieski; i mając przewodnika na czele, raz pierwszy obeszliśmy w koło Kaabę. Jest to czworokątna wieża, i wyjąwszy tylko posadzkę, zupełnie czarnym, niezmiernie wielkim kirem okryta. Kamień ów czarny, wmurowany we wschodni róg wieży, daje się widzieć przez wycięty w kirze otwór: a pode-

bny temu, drugi otwor, w południowym rogu wieży, odkrywa część inną świętego kamienia. Jest on z pospolitego marmuru."

„Pielgrzymi siedem razy wkoło obchodzą Kaabę, zacząwszy od czarnego kamienia, to jest, od rogu wschodniego, mijają front, mający drzwi wielkie do kościoła, i zwracają się ku zachodowi i południowi, zewnątrz kamienia izmaelskiego. Stanąwszy u południowego rogu, wznoszą prawą rękę, i dotknąwszy się nią kątowego kamienia, z naywiększą ostróżnością, aby niezakrytey jego części, swoiém odzieniem nie dotknęli, przykładają potém do twarzy i brody, wymawiając słowa: „w Imie Boga naywiększego, Boga, któremu niech będzie chwała!" — i postępując północno-wschodnią stroną, mówią: „Wielki Boże! bądź ze mną! day mi dobro tego i drugiego świata!"

„Processya, wtenczas, udaje się wielką ulicą miasta, i przechodzi część Dżebel Merua, czyli góry Merua; pielgrzymi zaś w końcu tey ulicy, wielkim murem zagrodzoney, odmawiają modlitwy.— Tu się znayduje mnóstwo barwierzy, oczekujących na golenie głów pielgrzymom: co z niewypowiedzianą szybkością odbywają, od mawiając w głos modlitwy, które słowo w słowo za nimi pielgrzym powtarzać musi. Ten obrządek kończy pierwszą ceremoniją pielgrzymki do Mekki".

Ominąwszy dalsze obrzędy, przystąpmy do mieyscowego opisania tego, tak sławnego wszędzie miasta. Mekka leży pod 21° 28' szerokości półnoçney, w bardzo ciasney dolinie, którey średnia szerokość jest około 300, lub 400 łokci; ulice, stosownie do zakrętów doliny, są połamane: a na większą nieregularność, domy wszystkie, na pochyłości góry zabudowane, są niejednostayney wysokości.

Fronty domów pięknieysze tu są, niźliśmy się po tak niecywilizowaney krainie spodziewać mogli, a nawet okazalsze, niż w naywiększych egipskich i marokańskich miastach, mające po dwa rzędy okien i balkony opatrzone żaluzjami. Domy są budowane z kamienia; wysokość ich wznosi się do trzech, czasem do czterech piąter, mają dachy płaskie i obszerne pokoje. Lecz bijąca w oczy sprzeczność zewnętrzney wystawy mieszkań, i wewnętrznego stanu mieszkanców, tu się da czytelnikom widzieć.

„Arab, każdy prawie, jest z przyrodzenia suchy. Ale mieszkańcy Mekki, a szczególniey sługi kosciola, zdają się bydź prosto skéletami chodzącémi, których kości pokrywa niejaki pargamin. Wyznać muszę, żem osłupiał ze zdumienia, gdym ich, przy pierwszym do Mekkwstępie obaczył. To, co powiadam, przesadzeiniem nazwać kto może; lecz ręczę za rzetelność mego opisu, i dodam śmiało, że, ich niewidząc, nie można sobie wyobrazić nawet tak cieńkich i wychudłych ludzi. Ze wszystkich mekkanów, jeden tylko naczelnik Zemzemu jest czerstwy i otyły, oraz dwoch, albo trzech eunuchów, mniey niż inni wycięczonych. Również niepodobném do wiary bydź się zdaje, aby te skélety, albo raczey cienie, tak długo żyć mogły; zważywszy ich wielkie i zapadłe oczy, chude nosy, wklęsłe do kości policzki, nogi i ręce, jakby ostrugane, i w nielepszym stanie boki, żyły i nerwy, słowem tak wyniszczoną całą budowę ciała, powiedzieć można, że za prawdziwe anatomiczne wzory wziętymi bydź mogą”.

Łatwo z tego postrzeżenia wnieść można, że ludność Mekki widocznie się zmnieysza. Niegdyś ją więcey jak na 100,000 kładziono: dzisiay lo-

dwo od 16 do 18 tysięcy dochodzi. Niektóre części przedmieść, zupełnie są opuszczone i w ruinach zagrzebane; prawie dwie trzecie części pozostałych domów, są puste; a nawet część większa mieszkalnych, pomimo gruntowności budowy, ku upadkowi się nachyliła."

Długość miasta zawiera w sobie około jedney angielskiey mili, a czwartą jey część prawie, jego szerokość. Powodem do takiego utrzymywania domów, albo raczey ich frontów, tak przechodzącego nędzny stan mieszkańców, jest ich własny interes zwabienia pielgrzymów do naymowania mieszkań u siebie. Samo położenie niedozwala temu miastu mieć placów ani rynków, dla nieregularney posady ziemi; jedna tylko główna ulicą, w całey rozciągłości, napełniona jest przybudowanemi do domów daszkami, pod któremi się żywność i towary przedają. Płonność okolic, zmusza mieszkańców sprowadzać sobie zdaleka przedmioty żywności, a przetoż oné są nieprzewyborne i drogie. W rzeczy samey: Mekka nigdyby zamieszkana niebyła, gdyby nie zapewniła sobie haraczów z innych krain, w początkach mocą oręża, dzisiay zapałem religiynym. To miasto celem wędrowek i bałwochwalczego wielbienia, było jeszcze przed Mahometem, który raczey reformatorem, niż wynalazcą swey wiary został, gdy ztrącił z ołtarzów posągi, i od bałwochwalstwa lud odwróciwszy, zwrócił go do czczenia jednego bóstwa, chociaż zapewna zanadto wielkie poszanowanie nakazawszy dla siebie, i mówi daley redaktor londyński,

alkoranem zawarowawszy zyskowny dochód z pielgrzymów, dla swego rodzinnego miasta. (Nieśmiemy (*Red. Dzień. Wil.*) takiego zdania utrzymywać przed naszymi czytelnikami: dosyć jest wiadomo wszystkim, że Mahomet nie wiele miał obowiązku wdzięczności *dla swego rodzinnego miasta;* owszem, gdy same okoliczności, nadały duch woienny i zdobywczy, za zasadę wzrostu jego religii: do utrzymania tego ducha potrzeba było naywiększém poszanowaniem dla siebie, i wszelką czcią mistyczną, ożywiać fanatyzm exaltowaney imaginacyi Arabów, bez którego, tylą przeciwnościami zagrożony początek islanizmu, ostaćby się niepotrafił. Gdy Mahomet znalazł, upodobany zabobonnemu ludowi, zwyczay pielgrzymowania do Mekki, myślał raczey, jakoby wszystkie ludu skłonności zwrócił na siebie, i sam się stał przedmiotem łatwowiernych obrzędów, które, jak doświadczenie nauczyło, w ciemnym narodzie, bez niebezpieczeństwa, wzgardzać się nie daią. Raczey to, jak się zdaje, niż akcyzyyne spekulacye Mekki, powodowały wielkim geniuszem tego fanatyka.)

Ustały dziś czasy, w których wielowładna zabobonność, znosiła ogromne w to święte mieysce bogactwa: a daleko niebezpiecznieysza dziś, niż dawniey, podróż w tey krainie, więcey jak do połowy zmnieyszyła liczbę przybywających: lecz, na nieszczęście, mieszkańcy Mekki nie są usposobieni do nagrodzenia sobie przemysłem i pracą, nagle ustających źródeł swojego dochodu.

„Nie ma żadnego muzułmańskiego miasta, gdzieby sztuki mniey jak w Mecce znane były. Ani jednego rzemieślnika, któryby zamek narządzić, lub klucz dorobić umiał. Pantofle i sandały przychodzą do nich z Egiptu i Konstantynopola; nie znaleśdź żadnego człeka, coby potrafił napis wyryć; żadnego slósarza, któryby śrubę mogł zrobić, albo zamek od strzelby naprawić. W podobnymże stanie są i umiejętności. Cała ich nauka ogranicza się na czytaniu Alkoranu, i nędzném piśmie."

Po Szeryfie, nayznacznieyszą w Mecce osobą jest naczelnik studni Zemzem, który, na szczęście, łaskawie uważał Ali-Beja; co jest rzeczą wielkiey wagi, mając wzgląd na tak dostoyną i niebezpieczną godność.

„Jest to człowiek młody, około 22, lub 24 lat wieku, bardzo przystoyny, i szczególniey pięknych oczu. Ubior jego znakomity, i sam jest bardzo grzeczny. Weyrzenie jego ma coś słodkiego i łudzącego; zdaje się bydź temi wszystkiemi obdarzony przymiotami, które czynią przyjemnym człowieka; a ponieważ zupełne zaufanie Szeryfa posiada, zaymuje więc nayważnieyszy urząd. Tytuł jego jest *Truciciel*.

Poznałem tego niebezpiecznego człeka wnet, gdym przybył do studni Zemzem; — ciągle mi nadskakiwał swoją grzecznością. Dał wystawny dla mnie obiad; i codzień przysyłał dwa małe dzbany wody z cudowney studni Pilnował chwili, w którey do swiątyni przyśdź miałem, i przybiegłszy do mnie, z uymującą grzecznością i słodyczą, podał piękną czarę, pełną tey samey wody, którą do dna wypiłem; odmówienie bowiem tego, uważaném byłoby za niejakąś bezbożności zbrodnię."

Ten nędznik, tymże się zachowuje obycza-

jem względem baszów i innych znakomitych osob, pielgrzymujących do Mekki. Za nayIżeyszym pozorem podeyrzenia, albo jedynie tylko z przywidzenia, Szeryf daje rozkaz, naczelnik studni go wypełnia, i nieszczęśliwy cudzoziemiec żyć przestaje. Ponieważ za bezbożność jest mianém, nieprzyjęcie podawaney wody swiętey przez naczelnika studni, on sam przeto jest panem życia każdego pielgrzyma; i już tym sposobem zabił wiele nieszczęśliwych ofiar."

„Od niepamiętnych czasów, Sułtani-Szeryfowie Mekki, mają zawsze truciciela na swoim dworze, a co jest dziwna, że się nawet z tém nie tają; gdyż to dobrze już w Egipcie i Konstantynopolu wiadomo, że Dywan często wysyła baszów i inne osoby do Mekki, aby tam zginęły tym sposobem."

„Z tego powodu Mogrebinowie, czyli Arabowie zachodni, całkiem poświęceni dla mnie, uprzedzali mię zawczasu, abym, przybywając do tego miasta, miał się na wielkiey ostróżności. Sludzy moi tego zdraycę, jak djabła, uważali; lecz ja się z nim obchodziłem z oznakami naywiększey ufności. Przyymowałem wodę i czestowania jego z wypogodzoną twarzą i krwią zimną. Na wszelki jednak przypadek, miałem zawsze w kieszeni trzy dozy siarczanu zynku, daleko skutecznieyszego na womity, niż *tartarum emeticum*, żebym mógł go użyć natychmiast, jak rychło zdradybym dostrzegł"

Do pobytu Alego w Mecce, łączy się znakomity interes zdarzonego przy nim Wehabitów do tego miasta przybycia. Niektórzy z tych wojowników, nieznających żadnego porządku w boju, wyrządzili mu znaczną nieprzyjemność w czasie jego wędrówki na górę Arafat; inni zaś go wstrzymali w drodze do Medyny. Z tem wszystkiem, niechciał mówić

o nich z uwłoczeniem, ani ich uważać za nieprzyiacioł wiary, albo moralnego porządku. Nie są oni, w głównieyszych zasadach, niedowiarkami mahomentańskiego wyznania: ale utrzymują, że chcą go do dawney czystości przywrócić, odrzucając dziwaczne dodatki, poczynione przez następców proroka, lub innych, których interesem było, działać na łatwowierność pospólstwa. Z tego powodu, zburzyli Wehabici kilka w Mecce i Medynie publicznych gmachów; ta okoliczność przydaje nową wagę opisowi tego pierwszego miasta, gdy:

„Tegoż dnia (3 lut. 1807), oddział woyska Wehabitów wszedł do Mekki, dla dopełnienia powinności pielgrzymki, i objęcia tego świętego miasta. Sam, przypadkiem, widziałem jak wchodzili."

„Znaydując się około godziny 9 na wielkiey ulicy Mekki, uyrzałem tłum idącego ludu; lecz jakiego ludu? wyobraźmy sobie ciżbę osob, w jedno skupionych mieysce, oprócz kawałka sukmany przywiązaney u pasa, nie maiących inney odzieży, (wyjąwszy kilku, którzy mieli okrycie jakieś, spadające z lewego ramienia, i część prawego obeymujące) zresztą zupełnie nadzy, *znaczłokami* na plecach i *chandżarami*, albo wielkiemi nożami u bioder."

„Mijała mię ta kolumna, która, jak się zdawało, zawierać mogła pięć albo sześć tysięcy ludzi, tak ściśnionych wsamey szerokości ulicy, że ręki ruszyćby niepodobna. Poprzedzało ten oddział trzech, czy czterech konnych, uzbrojonych na 12' stop długiemi dzirytami; za nimi 15 lub 20 ludzi z podobnemiż proporcami, jechało na koniach, wielbłądach i dromaderach. Niemieli znamion, ani bębnów, ani żadnych innych na-

rzędzi, lub tropeów wojennych; jedni wydawali krzyki swiętey radości, drudzy głośno i bez porządku odmawiali modlitwy."

"Tym sposobem postępowali do wyższey części miasta, gdzie się dzielić na małe gromady i do kościoła wchodzić, zaczęli. Już pierwsze gromady, świętym obrządkiem, obchodziły wkoło Kaabę, i sparły się około czarnego kamienia, cisnąc się do całowania jego, gdy drugie, niecierpliwe zapewna tego, że im czekać kazano, tumultem się ruszyły, zmięszały się z pierwszemi; gwar i zamieszanie było tak wielkie, że niemogli słyszeć głosu młodych swoich dowodzców. Rozruch nastąpił po zamieszaniu."

"Wszyscy chcieli, co prędzey, całować kamień, i hurmem lecieli ku niemu, a niektórzy kijem w ręku, drogę sobie otwierali — Na próżno, chcąc przywrócić porządek, dowodzcy ich wstąpili na wyższy pokład stopni, blisko kamienia będących; głos ich i znaki dawane nic nie pomogły; albowiem święta dla domu bożego gorliwość, która ich całkowicie objęła, niedopuściła słuchać głosu rozumu i rozkazów wodzów."

"Ci Wehabici byli z Draayja, głównego miasta reformowanych muzułmanów. — Barwy są miedzianey, w ogólności piękney urody i kształtni, chociaż nizkiey postaci. Uważałem to szczególniey, że twarze niektórych Wehabitów tak są piękne, że z Apollinem, Antinocisem, albo Gladiatorem w porównanie iśdźby mogły. Mają bardzo żywe oczy, nosy i usta regularne, piękne zęby, i rysy twarzy pełne wyrazu."

"Gdy wyobrazimy sobie, tłum nagiego i zbroynego ludu, żadnego wyobrażenia o cywilizacyi niemającego, mowiącego językiem barbarzynskim: taki obraz przeraża i odstręcza naszę imaginacyą; lecz gdy z pierwszego wrażenia ochłoniemy, chwalebne w nich znaydziem przymioty. Nigdy oni ani podeyściem, ani przemocą nie złupią nikogo, wyjąwszy wtenczas, gdy wiedzą,

że przedmiot rabunku jest własnością ich nieprzyjaciela lub niewiernego. Wszełki pobor żywności, wszelką uczynioną im posługę, płacą swojemi pieniędzmi. Będąc ślepo naczelnikóm swym uległemi, w milczeniu wszelki trud znoszą, i pozwoliliby prowadzić siebie na drugą połowę ziemi; słowem jest to lud, obiecujący naywiększą powolność do przyjęcia cywilizacyi, gdyby miał przyzwoite oświecenie."

Dżebel Arafat, jest nazwisko góry w blizkości Mekki, 150 stop wysokiey, sławney, w wyznaniu mahometańskiém, mniemaném spotkaniem się na niey Adama i Ewy, podługiem ich niewidzeniu się;— i nazwisko téy góry, ma z tego zdarzenia brać swóy początek, znaczac w języku arabskim „poznanie się" (od słowa *aarafa;* poznał, zròzumiał); jakkolwiek to rzecz małey wagi, jest przecież, po wielkiey części, przedmiotém pielgrzymki do Mekki; i gdy ją Ali oochodził, był niezmierny nacisk ludu. Boki góry i przyległe mieysca, były okryte tłumami Wehabitów i innych, które tam, aż do zachodu słońca zostawały; po czém ciżba cała, wązką doliną ruszyła się skorym krokiem, ku mieyscu zwanemu Mosdelila; tam wedle dziwacznego obrządku nie później, jak w półtorey godziny po zachodzie słońca, nocną modlitwę odmawiać muszą. Obrządek dnia następującego nie zasługiwałby na wspomnienie, gdyby nie był znamionującą cechą zabobonności tylu milionów ludu. Ten obrządek zależy na rzucaniu siedmiu małych kamyków w niewielki domek, przyległy skałóm, o którym

mniemają, że jest zbudowany przez djabła. Na większą niedorzeczność tego obyczaju, zwykła nieprzyzwoitość wielkiego natłoku ludzi, zawsze prawie wystawia pielgrzyma na kłótnie lub inne nieprzyjemności, zwłaszcza, gdy nacisk jest zbyt wielki: i Ali Bey, chociaż otoczony swémi ludźmi, nie wyszedł ztamtąd nieraniony. Czytając opis tych nikczemnych obrzędów, słusznie żałować przychodzi, że Wehabici, którzy się do zniszczenia wielu takich ceremoniy przyłożyli, już po Ali Beju, byli wypędzeni z Mekki, i pielgrzymka zastarzałym miłośnikom głupstwa przywróconą została.

Medyna. Ciekawość naszego wędrownika silnie pobudzoną była do widzenia tego drugiego, świętego u muzułmanów miasta; i pomimo wyraźnego zamiarowi temu sprzecimienia się Wehabitów, przedsięwziął zwiedzić Medynę. Udawszy się lądową drogą z miasta nadmorskiego, pomimo nalegań przyjacioł i towarzyszow podróży, już wcale niedaleko był od Medyny, gdy nieszczęśliwie, przez oddział pomienionych prawowierców zatrzymany, straciwszy swoje rzeczy, zmuszony był znowu wrócić się ku brzegowi.

W powrócie jego ku Suezowi, szczególnieysze zaszło zdarzenie między arabskimi przewoźnikami, będącymi w orszaku Ali Beja, które, jako uderzający przykład obyczajów tego ludu, we własnych autora słowach przytoczymy.

„Wszczęła się między arabskimi przewoźnikami na wielbłądach, sprzeczka o podział cięża-

rów, ładujących się na wielblądy. Ponieważ powszechnie uchwalonym jest u nich zwyczajem, że przy wyładowaniu, każdy na swego wielbląda to ładuje, co tylko znaydzie pod ręką: to się nayspokoyniey dzieje; lecz skoro tego dopełnią, zaczynaą sprzeczkę żwawą: wrzawa trwa aż do palmowego gaju, dobrze im świadomego; a tam wszystko ustać musi, i każdy przy tem zostaje, co mu traf, albo wypadek kłótni naznaczył."

„Uważałem to od początku moiey podróży, że przewoźnicy niektórzy szemrzeli pomiędzy sobą; pytałem się o przyczynę; odpowiedziano, że się ta kłótnia w mieście Tor ukończy."

„Przybywszy do tego mieysca, rozjuczyli wielbłądy, i zwada bardziey się wzmogła. Chciałem więc kłótnią ich ukończyć; lecz w odpowiedzi, odniosłem: *że taka jest ustawa*. Nie chciałem więc przeszkadzać; a oni, skupiwszy się wokrąg, rozpoczęli silnieyszą jeszcze wrzawę, i dopóty w tym stanie zostawali, aż nakoniec przywołano jakiegoś starca, aby im spór rostrzygnał. Przybył on, i wniosł swe zdanie; jedni przestali na jego rozsądzeniu: lecz drudzy przyzwali innego starca, i znowu się wrzawa rozpoczęła. Pozdeymowano juki z wielbłądów, w celu przełożenia ich na inne: i podobnymże sposobem, zrównym się jak i pierwiey wrzaskiem umawiano. Opuściliśmy ich nareście i powróciliśmy do mieszkania, a zwada jeszcze trwała. Niektórzy z przewoźników, wstrzymywali wielblądy i niedozwalali iśdź daley, gdy inni śpiesznie biegli ku owemu mieyscu, gdzie spór zakończony bydź musiał. Niekiedy na środku drogi, w okrąg skupieni, całą zastanawiali karawanę: tu znowu wybuchnęła wrzawa; zapaleni gniewem, jedni nalegali, drudzy się wzbraniali od wymiany juków; nakoniec, porwawszy się wzajem za kołnierze, zadawali sobie silne razy. Lecz jak tylko przybyli do palmowego gaju, jednogłośnie zawołano *Halas! Halas!* (dosyć! dosyć): wnet uspokoili

się zupełnie, i nayciszey w dalszą szli drogę. Zaledwo się wstrzymać mogłem od śmiechu, widząc ten dziwaczny sposób rostrzygania sporów; oni mi przecież jednostaynie powiadali, że *taka jest ustawa*. Poklaskiwałem prostocie tego ludu, który zgoła nie ma dumnych obyczajów Arabów Hedżazkich.

Palestyna. Nic nie może bardziey zachwycającego dadź widoku, nad żyżne doliny palestyńskie, ukazujące się po widzeniu spiekłych Arabii piaskow. Wrażenie, które one uczyniły na umyśle Alego, zdaje się bydź zupełnie tóż samo, którego doświadczyli potomkowie żydów, a w naszych czasach innego rodzaju wojownicy; rozumiemy przez to Francuzów, którzy pod wodzą jenerała Buonaparte, w 1799, z Egiptu tam poszli. Cała ta Kananeyska ziemia, dotąd się jeszcze bydź zdaje:

. . . . . ‘krainą mlekiem płynącą i miodem. . . .’

„Cały kray palestyński, od Chaniun aż do Dżaffa, jest bardzo piękny. Grunt jego, złożony z okrągłych wzgórków tłustey ziemi, podobney do lipkiego nilowego szlamu, okryty jest naybogatszemi i naypięknieyszemi roślinnemi płodami; lecz cała kraina nie ma ani rzeki, ani żadnego zdroju; potoki, któremi przejeżdzał, były suche, a mieszkańcy nie mają inney do picia wody, nad tę, którą zbierają w dżdżystey porze roku: innego źródła do polewania i zraszania ziemi, nad wodę deszczową i studzienną, która jest bardzo dobra. I to jest główną przyczyną częstych głodów, o których historya tego kraju wspomina. Ziemia niemająca żadnego źródła, ani rzeki, któreby niosły dla niey wodę z innego kraju, i której wyżywienie zależy jedynie od mieyscowych deszczów, koniecznie wystawioną jest na

nieurodzaje, ile razy ten dar niebios omyli oczekiwanie, lub niedostatecznym będzie."

„Godnem jest uwagi, że wszystkie zamieszkane mieysca, którém w Arabii widział, leżą w dolinach; gdy przeciwnie wszystkie palestyńskie wioski i miasta, stawione są na górach, lub wyniosłych mieyscach. Ta różnica przypisaną bydź może, niedostatkowi deszczów w Arabii, a obfitości ich w Palestynie."

„Zwierzyny jest obficie w Palestynie. Kuropatwy tak ogromnemi stadami, tak tłuste i ciężkie latają, że inney na nie broni, prócz kija, nie trzeba. Lecz razem znaydowaliśmy straszliwe mnóstwo jaszczurek, rozmaitych gatunków węzów, żmiy, niedzwiadków i innych jadowitych płazów. Jeden z moich służących ukąszony był w palec; lecz ponieważ nie mógł mi powiedzieć, od jakiego gadu, nie umiałem mu stosownego przyłożyć lekarstwa; widząc jednak, że ukąszenie było niebezpieczne, i nabrzękłość gwałtownie się powiększała, uciekłem się do powszechnego sposobu, wypalenia zranionego mieysca."

„Mnóztwo rozmaitego rodzaju much, tak jest w tym kraju wielkie, że wielbłądy, muły i konie wściekają się prawie, i żeby się od nich uwolnić, tarzają się po ziemi, lub uciekają pomiędzy krzaki."

„Lecz cóż powiem o mrówkach? gdy sobie czytelnik wyobrazi ogromne mrówiska, zaymujące przestrzeń ziemi na trzy dni drogi: wtenczas chyba obeymie to myślą, co się oczóm moim stawiło. Gościniec, jest niejako ciągłym mrówiskiem, okryty jajami, i innemi szczątkami ich gospodarstwa: oraz milionami mrówek snujących się w rozmaitych kierunkach, dzienną zajętych pracą."

Jużeśmy mieli okoliczność namienienia, że przybrany Ali-Beja charakter, zmuszał

go do zupełnego odnoszenia się do naydziwacznieyszych podań mahometańskich; i ztey przyczyny, mówi on niekiedy stylem niezgodnym z naszém wyznaniem, opisując święte niektóre mieysca, w blizkości Jerozolimy. Gdy niedaleko Betlehem, postrzegł osobliwszy jakiś meteor, nie wahając się przeto, śmie wnosić, że owe światło, które się nad pasterzami ukazało, może bydź przez ten fenomen wytłumaczone. W ciągu dzieła, Ali zdaje się naśladować bohaterów wieczorowych posiedzeń paryzkich, u których długo było w modzie, nie wierzyć w żadną religiją, tak, że jedynym ich przedmiotem, czy to pisząc historyą z Sallaberrym, czy podróże z Ali-Bejem, jest przybierać wiarę i charakter taki, któryby mógł stanowić interes ich sztuki. Przybywszy do Jerozolimy, Ali przeto, że był dobrym mahometaninem, dostąpił ważnego zaszczytu, to jest: był przypuszczonym do wielkiego kościoła, dokąd żadnemu z chrześcian zbliżyć się nie wolno; dał obszerne, aż do drobnych szczegółów, opisanie sławnego tego gmachu, i plany znacznieyszych jego części dołączył. Pan Clarke, który żałował mocno, że niepodobna było widzieć tych niedostępnych przybytków, rozszerza się nad niepospolitą, zewnętrzną pięknością tey świątyni, i nazywa ją „Fenixem odrodzonym z popiołów swego rodzica.“ Żeby dokładnie pojąć opis Alego, koniecznie uciekać się o pomoc do jego rycin potrzeba: my przestać musimy na wykreśleniu dwoch głównych części tey znakomitey budowli.

„*El-Haram*, dzisieyszy kościół jerozolimski, jest połączeniem kilku gmachów, zbudowanych w różnych islanizmu czasach, noszących na sobie jawne cechy panującego gustu w każdym wieku, w którym pojedyńczo były stawione; lecz ogół jego jest bardzo porządny i piękny. Nie jest to meczet, ale raczey grupa meczetów. Arabskie jego nazwisko (El-Haram) właściwie znaczy świątynią, albo mieysce poświęcone obecnością samego bóstwa: niepoświęconym i niewiernym przystęp do niego jest zabroniony. Wiara mahometańska uznaje dwa tylko kościoły; tojest: mekkański i jerozolimski, oba imie El-Haram noszące, oba zarówno zakazane prawem dla chrześcian, żydow i innych ludzi, którzy nie są muzułmanami. Nie śmie nawet rządca mahometański, pozwolić niewiernemu weyśdź na terrytoryum Mekki, lub do kościoła jerozolimskiego. Pozwolenie tego rodzaju, uważanoby za naystraszliwsze świętokradztwo, aniby szanowane od ludu było: a niewierny stałby się ofiarą nierostropney śmiałości.“

„Ten gmach stanowi wschodnio-południowy róg miasta Jerozolimy, i stoi w tém właśnie mieyscu, gdzie niegdyś kościół Salomona.“

„Główna część kościoła składa się z dwoch wspaniałych gmachów, które, ze względu na ich położenie, za dwa osóbne kościoły uważać można; oba jednak stanowią symetryczny i nierozdzielny ogół. Jeden z nich nazywa się El-Aksa, drugi El-Sahara.“

„El-Aksa, złożona z siedmiu przysionków, utrzymuje się na słupach i kolumnach, a wśrodku sklepienia ma piękną kopułę; dwa drugie przysionki oskrzydlają z lewey i prawey strony, w kątach prostych, główną budowę.“

„Wielki środkowy przysionek w Aksa, zawiera około 162 stóp długości, a 32 szerokości. Utrzymuje ją z każdey strony siedem łuków architektonicznych, nieco kątowatych, opartych

na owalnych słupach, kształt kolumn mających, ale bez żadney architektoniczney proporcyi.“

„El-Sahara, jest kościoł, który dla swey dokładney odpowiedności z El-Aksą, może bydź za część ogólnego gmachu uważany. Nazwisko ma od kamienia, będącego w środku tey budowy który jest w wielkiem poszanowaniu u muzułmanów.“

„Jest to ośmiokątna budowa, w każdey ścianie po 61 stop długości mająca.“

„Srednica kopuły zawiera stop prawie 47, a wysokość 93 stopy. Srednica całey budowli 159 st. ma w sobie.“

„Posada środkowego obwodu na trzy stopy jest wyżey podniesioną, niż przyległych przysionków, i otoczona w środku przepysznémi, ze złoconego żelaza szrankami. Ten środkowy obwód zamyka w sobie święty kamień, zwany El-Sahara-Allah, główny przedmiot tey budowli, a w ogólności mówiąc, i całego Haramu, czyli kościoła jerozolimskiego.“

„El-Hadżera el-Sahara, kamień, albo raczey skała saharska, wnosi się na 33 stopy średnicy nad ziemię, w kształt odcinka kuli.

„Muzułmani wierzą, że Sahara el-Allah jest mieyscem, z którego, wyjąwszy tylko Kaabę, czyli dóm boży w Mecce, modlitwy są nayprzyjemnieysze Bogu. Z teyto przyczyny, wszyscy prorocy, od początku świata, aż do czasów Mohameda, modlić się na to mieysce chodzili.“

„Tey nocy, którey prorok Mohamed, uprowadzony został z Mekki przez anioła Gabryela, i w jednym momencie, przeniesiony powietrzem do Jerozolimy, na klaczy zwaney El-Borak, mającey głowę i szyję piękney kobiety, z wieńcem na głowie, i opatrzoney skrzydłami: prorok zostawiwszy klacz El-Borak u drzwi kościoła, wstąpił na kamień saharski, dla oddania modłów Bogu.“

„Gdy prorok wstąpił na Saharę el-Allah, skała uczuwszy wielkie swe szczęście, którego dostąpiła, podeymując na sobie ciężar święty, stała się jak wosk miękką, i przyięła w siebie wyciśnięcie śladu świętey jego stopy; — znayduje się ono na wyższey części tey skały, ze strony południowo-zachodniey. To wyciśnięcie, okryte jest dzisiay wielką, jakby, klatką, ze złotego drotu zrobioną w ten sposob, że dla ciemności jey wewnętrzney, ślad proroka widzianym bydź nie może: ale ręką dotykać się go wolno, przez umyślnie na to zostawiony otwór. Prawowierni dotknąwszy się tego śladu, przykładają rękę do twarzy i brody, i przez to mają siebie za poświęconych."

Dzisieysze miasto Jeruzalem, ma tylko pół trzeciey mili obwodu, i jeśli wyłączymy twierdzę, jest prawie kwadratowe; zbudowane na zachodniey części płaszczyzny, rozciągającey się na grzbiecie góry, i otoczone przepaściami, od których przedziela je mur ze wschodu i zachodu, mający w sobie dwie tylko przerwy, do wyyścia na północ i na południe. Domy budowane są jedynie z nagiego kamienia, i mają niekiedy małe ogrody, chociaż, w ogólności mówiąc, bardzo mało wolnego mieysca zostaje w tem mieście, gdzie, w wyżey opisanym obwodzie, około 30,000 dusz się mieści.

„Ulice jerozolimskie są dosyć regularne, proste i dobrze brukowane; niektóre mają oddzielne ścieszki dla pieszych; lecz są ciasne, smutne i wszystkie prawie mniey lub więcey pochyłe.

„Domy są pospolicie o dwoch albo trzech piętrach. Okien mają niewiele i drzwi niezmiernie małe; fronty domów są zupełnie równe, i z same-

go tylko budowane kamienia, bez żadnych zgoła ozdob, tak, że przechodząc ulice, mógłby wyobrażać kto sobie, że się znayduje na galeryach, albo korytarzach obszernego więzienia; słowem: usprawiedliwiają opisanie Jeremiasza. Co za różnica od tak pięknych, tak ozdobnych i tak wesołych ulic Mekki! Nigdym się niespodziewał znaleźć w takim stanie miasta, w którém przez tyle wieków mieszkali chrześcianie; lecz *facta est quasi vidua domina gentium.*"

„Żywność jest tu obfita i tania; dwanaście sztuk drobiu kupić można za jeden piastr hiszpański. Pospolitym chlebem jest jakiś gatunek nędznego placka: można mieć jednak i bardzo dobry; jest obfitość wybornych roślin, zieleniny i owoców, chociaż zwyczaynie pożniey, niż gdzieindziey dochodzą. Mają przednie gatunki mięsiwa.

„Daje się tu postrzegać wielka rozmaitość w ubiorach: gdyż każdy się tak stroi, jak mu się podoba: po arabsku, syryysku, lub po turecku: niższa zaś klassa ludu zwyczaynie nosi suknią, albo raczey koszulę z białego i czarnego, albo ciemnego w szerokie pasy, sukna, jak i w Arabii. Osoby dostatnie, ludzie należący do kosciola i insi noszą ubior turecki i *Kauk*, czyli wysoki zawóy. Niewiasty okrywają się wielką, obszerną, białą suknią, lub zasłoną."

Z Jerozolimy udał się nasz podróżny do Dżafa, o którém pisze, że jest małém miastem, zbudowaném na wzgórku, i tak obwarowaném, że może bydź znakomitym punktem obrony. Ztąd popłynął do Akry, która, chociaż dziś nie jest postrachem innych, jak była pod *Dżezzar*, baszą, jest jednak i dziś groźna: ponieważ stare mury wzmocnione są bastyonami na sposob europeyski, i otoczone wałami

i fossami. Dziś panujący basza, był jednym z urzędników Dżezzara. Rządy jego są daleko umiarkowańsze, niż dzielnego jego poprzednika. Siedmio lub ośmio godzinna ku wschodowi droga, prowadzi przez obszerną płaszczyznę, do miasta Nazaretu, zbudowanego na pochyłości wielkiey góry, ze strony wschodu. Nazaret zawiera około 30,000 mieszkańców, pomiędzy któremi znayduje się wiele katolików. Liczba znaydujących się w świętey krainie mnichow, dochodzi do 120, z samych Włochów i Hiszpanów, przebywających zwyczaynie w Jerozolimie. Gościniec, z Nazaretu do Damaszku wiodący, przechodzi przez małe miasteczko Kanaa, sławne cudownem przemienieniem wody w wino. Postępując ztąd daley, stawi się oczóm podróżnego widok galileyskiego morza, otoczonego wysokiemi górami, i pięknie rozlanego, na 18 wzdłuż, a 5 lub 6 mil wpoprzek. Jordan, nim wpadnie do tego obszernego jeziora, jest rzeką niewielką, w zwykłem mieyscu przeprawy (przez most Jakóba), ledwo 60 do 70 stop szerokości mająca; nurt jey bystry, lecz niegłęboki.

Naylepszy sposób podróżowania w tureckich państwach, osobliwie w celu postrzeżeń, jest ten, aby przybrać sobie jednego z publicznych posłańcow, zwanych tatarami, którzy umieją zwyczaynie, więcey ułatwić podróż, niżby się można było spodziewać po tak ciemnym i ociężałym narodzie, jak Turcy.

„Aby się uwolnić od owych kłopotów podróżnych, pospolitym jest zwyczajem, naymować

tatara, który cały nakład drogi, na konie, mieszkanie, żywność i t. p. rzeczy, za umówioną cenę, przyymuje na siebie. Połowa ugodzoney ilosci płaci się z góry, przy wyjeździe: a reszta po ukończeniu zamierzoney drogi. Z tym, który mię przewoził, umówiłem się 800 piastrów, (sto f. ster.), za podjęcie kosztow drogi mojey, z Aleppu do Konstantynopola; za to mi dawał konia jednego pode mnie, drugiego pod mego niewolnika, a trzeciego pod juki podróżne, oprócz opłaty żywności, mieszkania i przypadkowych wydatków, które do niego należały."

„Ponieważ tyle razy mówiłem już o *chanach*, (oberżach): wypada więc, abym dał opisanie tego rodzaju budowli, jakiem często w Turcyi znaydował."

„Chan jest czworokątną budową, mającą niekiedy wieże na rogach, uzbrojoną blankami nakształt fortecy. Zabytki te, jedne mniey, drugie więcey są obszerne; zwyczayna ich wielkość, jest na 133 stopy długości w każdéy ścianie. Wewnątrz zawierają pospolicie, po dwa dziedzińce, otoczone stayniami: niektóre mają meczet, lub tylko kaplicę, dokąd się podróżni na modlitwę udają. Są inne z pokojami gościnnemi. Mniemałbym, że te wszystkie chany, z rozkazu rządu budowane bydź musiały."

„Takie budowle stoją zawsze otwarte; karawany wchodzą, i wychodzą nieopowiadając się nikomu; słowem, ani prosząc pozwolenia, ani się żegnając z nikim przy wyjeździe. Każdy tam bawi tak długo, jak mu się podoba, nie płacąc nic nikomu."

„To piękne urządzenie w państwach tureckich, skutkiem jest główney w religii moralności, wkładającey nieodmienny obowiązek na muzułmana, zachowywania gościnności ku

wszelkim, jakiegokolwiekbądź narodu i wyznania, podróżnym. W myśl tego przepisu, zbudowano chany po wszystkich zaludnionych i pustych mieyscach, kędykolwiek podróżny mógłby przechodzić. Te, w których stawałem, z kamienia były; niektóre nawet miały na sobie architektoniczne ozdoby; lecz ponieważ wszystkie, są niezmiernie dawne, niektóre już upadadź zaczęły; a ja sądzę, że nigdy nawet naprawiać ich nie będą."

Przemyślny i pracowity lud Damaszku, dziwnie odbija od owey gnusności i ubóztwa mieszkańców Mekki. Nie idąc nawet za zwyczaynem, i przez Ali-Beja powtórzoném mniemaniem, że to miasto, ma niemniey, jak 400,000 mieszkańcow, śmiało wyrzec możemy, że oczekiwania wędrownika, jakożkolwiek wschodniemi wyobrażeniami i poszanowaniem dla starożytności podniesione, nie zostałoby zawiedzionem w tym razie. Wprawdzie sławne niegdyś damasceńskie miecze, dziś się nie różnią od robionych po innych państwa tureckiego prowincyach: lecz okolice Damaszku są żyżne; rynki napełnione płodami przyrodzenia i sztuki; a bardzo czynny wywoz tych przedmiotów utrzymuje się tak do sąsiednich krain, jak i nayodległeyszych miast Syryi i Azyi mnieyszey. Za dosyć ciekawy przykład tego, przytoczyć można, zdumiewające mnóstwo stolarzy i cieśli, zajętych jedynie robieniem paków na towary, i zaymujących całe prawie jedno przedmieście Damaszku.

* Rynki żywności równają się i przewyższają

w obfitości bazary, na sprzedaż towarów przeznaczone. Gatunek różnych do żywności rzeczy, jest przewyborny; i przekonany jestem, że niema w swiecie kraju, któryby lepsze nad ten, mógł mieć dostarczenie pokarmowych płodów; mięsiwa tłuste i wyborne; rośliny, zielenina i korzenie jak naydelikatnieysze; owoce soczyste, słodkie i ogromney wielkości; obfitość wszelkiego rodzaju zwierzyny; miód i mléko wyborne; chleb bielszy i lepszy, niż w Europie; słowem, powiedzieć mogę, że Damaszek jest naylepszém do utrzymania życia mieyscem. Arabowie prowadzą tu rośliny; drzewo opałowe, otrzymywane z ogrodów i zasadzonych gajów, jest pospolite i tanie; z lasów zaś dla odległości mieysca, nie przychodzi.“

Damaszek opatrzony iest, ważnym dla miast przedmiotem, to iest: obfitością wody. Mieszkańcy, chociaż zabobonni, albo raczey fanatycy, nie bronią iednak wyznawania inney religii. Ośm synagog swoich mają żydzi. Nadto, znayduią się cztery chrześciańskie kościoły, i trzy Franciszkanów klasztory; lecz Europeyczyk, ubior krajowy przywdziać powinien, i przekonać się, że się tylko pieszo ukazywać może na mieście. Niewiasty tego miasta, są miane za piękne i skromnego ułożenia: przynaymniey, co się tycze wyższey i średniey klassy. Niektóre domy mieścićby się mogły w europeyskiem mieście; a ubodzy tu, i lepiey użyci, i przystoyniey są opatrzeni, niż w innych mniey przemysłowych miastach.

Podróż z Aleppu do Konstantynopola, nic ważnego nie przynosi, wyiąwszy to tylko od-

krycie, że mieysc kilka, kędy Ali przejeżdżał, jak np. Homs i Hama nie są wioskami, mylnie zwanemi na mappach, lecz wielkiemi i kwitnącemi miastami. Oba leżą w bliskości Orontu, na wielkiey drodze, prowadzącey na północ, ku Antyochii. Hama szczególniey, jest znakomitém i w roskoszném położeniu stojącém miastem. Jedna część jego zaymuje wynioślejsze mieysce: gdy druga, wkształt amfiteatru, zstępuje na brzeg rzeki. Przeciwna część miasta, w podobnyż sposob wznosi się na drugiey stronie Orontu, i obwodem swoim obeymuje dość wysoki wzgórek.

„*Antyochiia*, przez Turków Antahią zwana, jest miastem liczącém 15,000 muzułmanów; 3,000 rozmaitego obrządku chrześcian; i 150 żydów. Grecki antyochiyski patryarcha był w ten czas w Damaszku, a katolicki w górach. Dzisieysza *Antyochiia* zaymuje małą tylko część okręgu dawnego miasta, którego rozległy ciąg murów, dotąd stoi, i świadczy o przeszley jego wielkości. Obeymują one większą, jak na pół mili średnicy przestrzeń, i dawnemi wałami, które aż w koniec płaszczyzny zachodząc, gór kilka w siebie zabierają. Mury te są z kamienia, na wpół upadłe, utwierdzone w nierównych odległościach wzniesionemi wieżami. Dawna brama miasta, którą wjeżdżałem, jest wspaniała, lecz w każdey chwili upadkiem zagraża przechodniom.“

„Ulice Antyochii są wązkie, lecz z oboiey strony mają bardzo wyniosłe, kamieniem wyłożone scieszki dla pieszych. Domy kamienne lecz ponury i jednostayny dają widok. Od wyjazdu mojego z Mekki, pierwszy raz tu obaczyłem tynki. Wszystko przekonywa, że to jest kray

nader dżdżysty; mieszkańcy mieszają sniegową wodę, dla oziębienia sobie napoju; klimat daleko zimnieyszy, niż w Aleppo: snieg tam bowiem nie pada. Głównym płodem jedwab bydź się zdaje; mieszkańcy mają dobrą wodę i żywność. Arabskie placki są jedynym, zwykle używanym chlebem. Przybywając do tego miasta spotkałem kilka kobiet doskonałey piękności."

Przybywszy do Konstantynopola, Ali stanął w domu margrabiego de Almenana, hiszpańskiego posła, zrobiwszy wprzód baczną ostróżność, aby mieszkanie jego było urządzone na sposob turecki. Ostróżność ta przecież, nicby mu nie pomogła, gdyby wiedziano, że, będąc Hiszpanem i chrześcianinem, śmiał wstąpić w poswięcone przybytki Kaaby. Daje następnie obszerny Konstantynopola opis, z którego, nie widzimy potrzeby dawania wyciągów: nie zawiera bowiem żadnych nowszych w tey stolicy postrzeżeń, nad te, które publiczność po wielu uprzednich dziełach znayduje. Nareście, dalszy ciąg podróży zamyka opisanie drogi jego z Konstantynopola do Bucharestu, niewiadomo jakim sposobem, przez kogoś innego dorobione.

Tak stanąwszy u końca tey podróży, zbierzemy główniejsze daty rozlicznych wędrowek Alego. Czas przepędzony w państwach marokańskich wychodzi na lat dwie z górą, to jest: od czerwca 1803 do października w 1805 roku. Na Cyprze zostawał dwa miesiące; sześć miesięcy w Alexandryi; i dwa

również w Kairze. Przybył do Mekki w styczniu 1807; wrócił w czerwcu tegoż lata do Kairu; i daley odbywał drogę z krótkim w Jerozolimie, Akrze, Damaszku, Antyochii, i t. d. pobytem: a stanął w październiku 1807 w Konstantynopolu. Wyjechawszy w grudniu z tey stolicy, przebył Bulgaryą, Wołosczyznę, i w przeciągu trzech tygodni, wstąpił na ziemię austryacką; — tu się opowiedanię kończy: lecz my z innych zródeł uwiadomić czytelników naszych możemy, że Ali, wnet po dokonaniu swojey podróży, w roku 1808 przybył do Paryża; że wprzód jeszcze mniemano, iż miał uprzednie z Napoleonem porozumienie się, którego rozległe zamiary podbijania krajów, noszą w rzeczy samey niejakąś podobieństwą cechę, z błąkliwemi podróżami Ali-Beja. Cóżkolwiek bądź, znalazł nieco trudności w otrzymaniu od francuzkiego dworu łaskawego świadectwa, z którem pojechał do Madrytu, i pracował nad wydaniem swoich podróży: gdy cesarz, jego protektor, przedsięwziął niepomyślne przywłaszczenie hiszpańskiey korony. Król Józef w 1810, mianował Alego na rządcę Segowii, a w następnym roku prefektem w Kordubie. Lecz szczęście wkrótce pozazdrościło mu nowych tytułów, i kazało, po stanowczey bitwie pod *Vittoria*, wespół ze zrzuconym z tronu swym monarchą, uciec za Pireneje, i szukać schronienia w Paryżu, gdzie ciągle przebywać postanowił, wydawszy córkę swoję za Pana *L'Isle de Sales*, członka Instytutu. Na ostatek gazety francuzkie, przed końcem

roku przeszłego, doniosły o śmierci Ali-Beja, zaszłey w Paryżu, w 51 roku życia jego. — Obszernieysza o nim wiadomość i większe pochwały znaydują się w dziele — *Bibliographie des hommes vivans* — pod artykułem *Badia-y-Leblich.*

LITERATURA.

RZUT MYŚLI NA WZROST, KWITNIENIE, WAŻNOŚĆ, WPŁYW I UPADEK LITERATURY ARABSKIEY. *Wyjątek przełożony z tomu pierwszego, dzieła:* De la Littérature du Midi de l'Europe, par J. C. L. SIMONDE DE SISMONDI. T. I-IV. Paris, 1813, in 8.

ZACHOD był zupełnie (w wiekach średnich) pogrążony w barbarzyństwie; ludność i bogactwo zniknęły; mieszkańcy w małey liczbie, po rozległych kraiach rozrzuceni, mieli nie mało trudności, walcząc naprzeciw klęskom ustawicznie odnawiającym się; naprzeciw napadom barbarzyńców, woynom wewnętrznym, i tyranii możnieyszych; z trudnością ratowali życie zagrożone głodem lub mieczem: w tym więc stanie ustawicznych gwałtow i trwogi, nie mieli zgoła czasu oddać się roskoszom umysłowym. Krasomówstwo, zostawszy bez celu, nie mogło mieć mieysca; rymotwórstwo nieznane; filozofia wyklęta, jako przeciwna religii; język nawet był upadł; dyalekty barbarzyńskie i prowincyonalne zajęły mieysce

tego pięknego języka łacińskiego, który przez tak długi czas utrzymywał związek narodów zachodnich, i który zachowywał dla nich tyle skarbów myśli i dobrego smaku. Ale w teyże samey epoce, ów narod, który przez swe zdobycia, i swóy fanatyzm, przyczynił się, więcey, aniżeli którykolwiek inny, do zniszczenia szacunku nauk i umiejętności, umocniwszy się w swojem panowaniu, zaymował się szczególniey literaturą. Arab, władca wielkiey części wschodu, kraju dawnych Magow i Chaldeyczykow, skąd pierwsze wiadomości były się rozeszły po ziemi; żyżnego Egiptu, gdzie przez czas długi był skład umiejętności ludzkich; uśmiechającey się Azyi mnieyszey, gdzie poezya, smak dobry, i wszystkie piękne sztuki rozwinęły się; gorącey Afryki, gdzie była oyczyzna wymowy gwałtowney, dowcipow subtelnych: Arab zdawał się łączyć korzyści wszystkich krajow, które mu były podległe: zdobył orężem wszystkie korzyści, które mogły uspakajać naynieumiarkowańszą ambicyą. Ostatnich kończyn wschodu, równie, jak i granic Afryki, zasięgało panowanie kalifów; ogromne bogactwa były korzyścią ich zwycięstw; zbytek bez granic się rozszerzył u Arabów, niegdyś dzikich i nieokrzesanych, lecz którzy po tém, nayszczęśliwsze kraje świata sobie podbiwszy; kraje, w których miękkość po wszystkie czasy naybardziey swoje panowanie była wywierała, Arabowie, we wszystkich się roskoszach zatopili. Do tych wszystkich roskoszy, na jakie przemysł ludzki, podniecony ogromnemi bogactwy, zdobyć się

może; do tych wszystkich roskoszy, które głaszczą zmysły, i upajają słodyczą życie ludzkie; Arabowie nie zaniedbali łączyć wszystkich roskoszy umysłu, wybor wszystkich sztuk, wszystkich umiejętności, i wiadomości ludzkich, obfitości w myślach i w imaginacyi. W tym nowym zawodzie, zwycięztwa ich niemniey były szybkie, jak w zawodzie oręża; państwo, jakie na nich założyli, niemniey było rozległe; wzniosło się z prętkością niemniey żadziwiającą do wielkości nie umniey olbrzymiey; lecz zapewnie nie było ustalone na trwalszych posadach, i nie przez dłuższy czas trwało.

Ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny, co Hegirą zowią, przypada na rok 622 naszey ery; spalenie biblioteki alexandryyskiey, przypisywane Amru, wodzowi kalify Omara, przypada na rok 641; jest to epoka naywyższego barbarzyńswa Saracenow, i to zdarzenie, jakkolwiek niepewne, zostawiło naysmutnieyszą pamiątkę pogardy ku naukom: wiek zaledwo upłynął od czasu, w którym ten barbarzyński uczynek dopełniony, a miłość sztuk, umiejętności i poezyi wstąpiła na tron kalifow, w 750 roku, z familią Abbasidow. W literaturze greckiey, wiek Peryklesa był przygotowany prawie ośmią wiekami oświaty wzrastającey, od czasów woyny trojańskiey, (od 1209 do 431 przed Chrystusem). W łacińskiey, wiek Augusta był także ósmym od czasu założenia Rzymu. We Francuzkiey, wiek Ludwika XIV, jest dwunasty od czasów Klowiuszą. Lecz w szybkim wzroście Arabów

wiek Al-Mamuna, oyca nauk, Augusta Bagdadu, nie jest oddalony nad sto piędziesiąt lat, od pierwszego początku monarchii.

Cała literatura Arabów zostawiła ślady tego szybkiego wzrostu, i literatura Europy teraznieyszey, ukształcona wszkole Arabów, i przez nich wzbogacona, daje jeszcze często postrzegać dawne ślady szybkiego rozwijania się pierwiastkowego, upojenia umysłu, które obłąkało imaginacyą i smak wschodnich narodow.

Lekki tylko rys literatury arabskiey wystawić tu przedsiębiorę, a to w tym celu: iżbym dał poznać jey ducha i pokazał wpływ, jaki miała na narody europeyskie; abym nadto mógł wyjaśnić jakim sposobem styl wschodni, przejęty z niey przez Hiszpanow i Prowansow, rozlał się we wszystkie języki pochodzące z rzymskiego. W rzeczy samey: gdybyśmy się mogli głębiey zanurzyć w literaturze arabskiey; gdybyśmy mogli rozwinąć przed oczy czytelników te świetne fikcye, które z Azyi uczyniły krainę czarodzieyską; gdybyśmy mogli dać im zasmakować przyjemność tey natchnioney poezyi, która, tłumacząc namiętności naygwałtownieysze, używa do swego języka postaci naydowcipnieyszych i nayśmielszych, i udziela duszy wzruszenia, jakiego nasi rymopisowie, więcey lękliwi, zgoła nie znają; znaleźlibyśmy w smaku, tak nowym i tak odmiennym, obfite wynagrodzenia niedoskonałości, któreby mogły nas uderzać; lecz nie możemy sobie pochlebiać, iżbyśmy potrafili przelać do duszy innych, moc piękności

języka obcego, chyba tyle tylko, ilebyśmy sami czuli: potrzeba dla poruszenia innych, samym bydz poruszonymi, a wedle naszego czucia moglibyśmy innych natchnąć. Nie umiem po arabsku, ani żadnego języka wschodniego; muszę więc niektóremi wyjątkami tylko, nie zaś przekładami, tu się ograniczyć.

Ali, czwarty kalifa po Mahomecie, był pierwszym w państwie arabskiem, który dał niejaką opiekę naukom; jego rywal i następca Moawiah, pierwszy z Ommiadow (661-680), był dla nich jeszcze przyjaźnieyszym; przywołał do swego dworu ludzi naysławnieyszych w naukach; otoczył się poetami, i, ponieważ podbił był już pod swoje panowanie wiele wysp i prowincy greckich, nauki Grekow zaczęły pod jego panowaniem wywierać swóy naypierwszy wpływ na Arabow.

Po wygaśnieniu dynastyi Ommiadow, Abbasydowie byli jeszcze przychylnieyszymi dla nauk. Al-Manzor albo Mansur, drugi z tego domu (754-775) przywołał do siebie lekarza greckiego, nazwiskiem Jerzego Baktiszwah, który pierwszy dał Arabom tłumaczenie dzieł uczonych greckich, o sztuce lekarskiey. Baktiszwah, albo Bocht-Jezu, pochodził od tych chrześcian prześladowanych w państwie greckiem, za przywiązanie do sekty Nestoryanow, którzy byli zmuszeni szukać bezpieczeństwa i pokoju u Persow, i którzy tam, w prowincyi Gondizapor, założyli szkołę lekarską, sławną już w siódmym wieku. Nestoryusz, patryarcha konstantynopolski, (426-431), który rozdzielał nadto, wedle prawowiercow, dwie

osoby, równie jak dwie natury w Chrystusie; okazał gorliwość prześladowczą, którey wkrótce sam stał się ofiarą: tysiące Nestoryanow, jego uczniow, poginęło mieczem i ogniem, po koncyliach efezkiem i chalcedońskiem; nawzajem ci wyrznęli w Persyi, około roku 500, od siedmiu do ośmiu tysięcy swoich przeciwnikow prawowiercow, czyli jednę naturę utrzymujących: lecz po tych pierwszych utarczkach, poświęcili się naukom z większym zapałem, i razem z większą miłością bliźniego, niżli inne kościoły chrześciańskie, i zachowali w języku syryyskim nauki greckie, w tey epoce, w którey zabobon zatarł je w państwie wschodniem. Z ich szkoły w Gondizapor, wyszło mnóstwo uczonych nestoryanów i żydów, którzy, zyskawszy kredyt przez swą naukę lekarską, przenieśli wschodnim narodom bogate dziedzictwa umiejętności greckich.

Sławny Harun-Al-Raszid, który panował od 786 do 809, zjednał sobie chwałę z opieki, jaką dawał naukom, i historyk Elmacyn zapewnia, iż nigdy nie przedsiębrał podróży, nie mając przynaymniey ze sto uczonych w swoim orszaku. Narod arabski winien mu szybki postęp, jaki uczynił w umiejętnościach i naukach: gdyż Harun postanowił prawem, nie budować nigdzie meczetu, bez przyłączenia razem szkoły; jego następcy naśladowali go, i w krótkim czasie, umiejętności uprawiane w stolicy, przeszły aż do granic państwa kalifow. Wszędy, gdzie się wierni zgromadzali dla oddawania czci Bogu, znaydowali

w swoim kościele zręczność oddawania nay-wspanialszego hołdu, jaki tylko stworzeniu jest pozwolony, hołdu doskonalenia władz od Twórcy mu danych. Zresztą Harun-Al-Raszid był dosyć wyższym nad fanatyzm, który uprzednio ożywiał jego sektę, iżby miał pogardzać wiadomościami nabytemi w inney religii. Naczelnikiem jego szkół i nay-wyższym rządcą oświecenia w jego państwie, był chrześcianin Nestoryanin, rodem z Damaszku, nazwiskiem Jan Ebn-Messua.

Ale prawdziwym opiekunem, oycem nauk arabskich, był Al-Mamun (Mohammed Aben-Amar) siódmy kalifa z Abbasydow, i syn Harun-Al-Raszida. Jeszcze za życia swojego oyca, i w czasie swojey podróży do Korasanu, wybrał do swego towarzystwa ludzi naysławnieyszych nauką, zpomiędzy Grekow, Persow i Chaldeyczykow. Zostawszy władzcą, (813-833) uczynił Bagdad środkiem całey literatury: nauki, xięgi, uczeni, byli prawie jedynym przedmiotem jego uwagi. Uczeni byli jego faworytami, jego ministrowie byli tylko zajęci rozszerzaniem literatury, i mówiono, że tron kalifow był dla Muz wzniesiony. Przywoływał do swego dworu, ze wszystkich części swiata, wszelkich uczonych, o których bytności wieść go doszła; utrzymywał ich nadgrodami, honorami, i wszelkiego rodzaju czci oznakami; zgromadzał z prowincyy podległych, z Syryi, Armenii, Egiptu, wszystkie xięgi znakomitsze, które mogły się znaleźdź; był to nayszacownieyszy podarek, jakiego ten władca domagał się, i wszyscy

rządcy prowincyy, wszyscy zaymujący się administracyą, obowiązani byli nadewszystko zgromadzać bogactwa literatury krajów podbitych, dla złożenia ich u podnóżka tronu. Widzieć można było wchodzące do Bagdadu tysiące wielbłądów, obładowanych jedynie papierami i xięgami; a wszystkie te, które osądzono za właściwe do rozszerzenia publiczney oświaty, były natychmiast przekładane na język arabski, aby je wszystkim zrobić użytecznemi. Mistrze, cenzorowie, tłumacze, i kommentatorowie xiąg, składali dwór Al-Mamuna, który zdawał się bydź raczey uczoną akademiją, niżli środkiem rządu państwa wojennego. Kiedy ten kalifa, jako zwycięzca, dyktował pokoy cesarzowi Michałowi - Zająkliwemu, domagał się od niego za daninę zbioru xiąg greckich. Umiejętności były naybardziey szacowane od tego kalify; filozofija teoryczna mogła się zaciekać w naygłębsze badania, pomimo zazdrośną nieufność niektórych fanatycznych muzułmanów, którzy oskarżali Al-Mamuna o naruszenie, tym sposobem, ich religii. Sztuka lekarska pod jego panowaniem, liczyła wielu świetnych mistrzów: prawo było dawane przez sławnego Kossa: a jako to było w oczach muzułmanów ze wszystkich umiejętności naybardziey zgadzającem się z religią, do niego więc wszyscy przykładali się z naywiększym zapałem, gdy tym czasem Al-Mamun był przywiązany własném upodobaniem do matematyki, którey się uczył z naypomyślnieyszym skutkiem. Przedsięwziął wielkie dzieło wymierzenia zie-

mi, i zlecił wypełnienie go swoim nakładem matematykom. Początki astronomii Alfragana (Fargani) i tablice astronomiczne Al-Merwaza były dziełem dwoch jego dworzan. Tenże sam Al-Mamun, niemniey wspaniały jak światły, kiedy przebaczył jednemu ze swoich krewnych, co się był jął buntu dla wydarcia mu tronu, wykrzyknął: „o! gdyby wiedziano, ile czuję roskoszy w przebaczeniu, wszyscyby, co mię obrazili, wyznali swe błędy.“

Postęp oświaty w narodzie był odpowiedni gorliwości naczelnika: wszędy po wszystkich miastach widziano wznoszące się szkoły, kolegija i akademije; wszędy widziano mnóstwo wychodzących uczonych. Bagdad był stolicą umieiętności, równie jak stolicą kalifow; lecz Bassora i Kufa mało co się nie równały w sławie temu miastu, i niemniey też obfitowały w dzieła sławne prozą, jak w pomeata znakomite. Balkh, Ispahan, i Samarkanda, równie były siedliskami umieiętności. Ten sam zapał był posunięty przez Arabow w nayodlegleysze granice Azyi. Izraelita Benjamin z Tudeli uwiadamia w opisie swojey podróży, że w Alexandryi znalazł więcey, niż dwadzieścia szkół dla nauki filozofii. Kair zamykał także wielką liczbę kollegijow; a jedno z nich w Betzuaili na przedmieściu tey stolicy, było tak mocno uzbrojone, że w czasie buntu służyło za twierdzę dla woyska. W miastach, Fez i Maroko, miano równie przeznaczone dla nauk naywspanialsze budowy, utrzymywano je przez mądre i dobroczynne ustawy. Bogate biblio-

teki Fezu i Larysz ocaliły dla Europy wielką mnogość xiąg szacownych, które wszędy gdzieindziey zaginęły. Lecz Hiszpanija nadewszystko była stolicą umiejętności arabskich: tam one jaśniały nayżywszym blaskiem, i tam one nayżywszy postęp uczyniły. Korduba, Grenada, Sewilla, i wszystkie miasta tego półwyspu, przesadzały się jedne nad drugie wspaniałością swoich szkół, kolegijow, akademiy i bibliotek. Akademija w Grenadzie miała za rządcę Szamseddina z Murcyi, tak sławnego między Arabami. Metuahel-al-Allah, który panował nad Grenadą w dwunastym wieku, posiadał wspaniałą biblioteke, i dotąd zachowują w Eskuryalu wielką liczbę rękopismów, przepisanych do jego użycia. Al-Haken, założyciel akademii w Kordubie, darował sześćset ogromnych woluminów bibliotece tego miasta. W rozmaitych miastach hiszpańskich było siedmdziesiąt otwartych bibliotek do użytku publiczności, właśnie w tey epoce, kiedy reszta całey Europy bez xiąg, bez umiejętności, bez oświecenia, była pograżoną w naygrubszey niewiadomości. Liczba autorów arabskich, których wydała Hiszpanija, była tak wielką, że wielu bibliografow arabskich, pisali uczone rozprawy o autorach, urodzonych w jedném tylko mieście, jak Sewilla, Walencya i Korduba; albo o tych, którzy pomiędzy Hiszpanami byli się poświęcili jedney tylko nauce, jak filozofii, medycynie, matematyce, a nadewszystko poezyi. A tak w obszerney rozległości państwa Arabow, we trzech częściach świata, postęp nauk ró-

wnie zachodził z postępem oręża, i literatura zachowała cały swóy blask przez pięć lub sześć wieków, od dziewiątego naszey ery, aż do czternastego lub do piętnastego.

Jednym z naypierwszych starań Arabów w odnowieniu nauk, miało bydź wydoskonalenie samego narzędzia tłumaczenia myśli i imaginacyi: i w rzeczy samey kształcenie języka było u nich przedmiotem prac wielkiey liczby uczonych. Podzielili się na dwie świetnieysze szkoły: jedna była w Kufie, druga w Basorze: wyszło z tych szkoł mnóstwo ludzi sławnych, którzy rozbierali z naywiększą subtelnością prawidła języka arabskiego.

Nauka retoryki połączona była z nauką grammatyki, i, jak się zdarza we wszystkich literaturach, prawidła dobrego mówienia powstały ze wzorow. Alkoran nie był pisany wedle prawideł krasomówcow: nieporządek myśli pochodzący z entuzyazmu bardzo wysokiego, ciemność, sprzeczność, skutki roztargnionego życia i zmiennych planow autora, niszczą jedność i nawet chybiają celu tey xięgi. Oprócz tego, wkrótce jey rozdziały zaczęły bydź porządkowane nie wedle daty, i nie wedle związku, lecz wedle ich długości, zaczynając od naydłuższego, a kończąc na naykrótszym, i dzieło, któregoby wyobrażenia były mniey dziwaczne, i mniey nieszykowne, stało się jeszcze bardziey niezrozumiałem przez śmieszny porządek. Jednakże żadne inne w języku arabskim nie przedstawia tylu mieysc z tak górną poezyą, i z tak pociągającą wymową. Jakoż naypierwsze odezwy,

które były miane do ludu i woyska, w celu natchnienia nowey wiary i zagrzania do boju, zawierały, bez wątpienia, więcey prawdziwey wymowy, aniżeli wszystkie te, które potém były ułożone w szkołach naysławnieyszych krasomówcow arabskich. Ci jednakże naysławnieysze Grekow xięgi o retoryce przełożyć usiłowali, zastosować je do swojego języka, którego natura była tak różna, i ułożyć zląd nową sztukę, która miała bydź uświetnieniem wielu Kwintylianow arabskich.

Po czasach Mahometa, i pierwszych jego następcow, wymowa pospolita nie mogła więcey bydź doskonaloną przez Arabow: despotyzm albowiem wschodni zajął mieysce wolności tey pustyni, a naczelnicy państwa i woyska uważali za rzecz ich upadlającą, przemawiać do ludu, lub do żołnierzy: niczego nie oczekiwali z ich obrad, lub ich gorliwości: znaglali tylko do posłuszeństwa. Lecz, jeżeli wymowa polityczna nie długo trwała u Arabow, byli więc na to mieysce wynalazcy wymowy tego gatunku, którą my dziś naybardziey doskonalimy. Cwiczyli się naprzemian w wymowie akademickiey i kaznodzieyskiey: ich filozofowie, tak zachwyceni pięknością swego języka, chwytali się z zapałem okazyi rozwinięcia, w obliczu uczonych zgromadzeń, całey jego harmonii, piękności i słodyczy. W tym zawodzie Malek był uważany, jako naybardziey porywający z ich mówcow; Szoraif jako naydoskonaley umiejący połączyć świetność poezyi z mocą wymowy; Al-Harisi nareszcie był od nich kładziony w rzędzie

Demostenesa i Cycerona. Z drugiey strony Mahomet rozkazał: ażeby jego wiara była opowiadaną we wszystkich meczetach; - imie *chateb* było szczególniey dawane mówcom duchownym, a imie *chotbah* dawano ich kazaniom. Zachowano wielką liczbę ich kazań w bibliotece eskuryalskiey: i widać, że ich porządek jest bardzo podobny do porządku, jakiego się trzymają mówcy chrześciańscy. Kaznodzieje zaczynają od czynienia dziękow, wyznania wiary, modlitwy za króla, i za szczęśliwość królestwa; mówca wykłada potem swóy text, rozwija przedmiot, wspierając powagą Alkoranu i doktorow, i usiłuje poruszyć lud na stronę cnoty przeciw występkowi,

Poezya bardziey jeszcze niż wymowa była przyjemném zatrudnieniem Arabow, od pierwszego ich początku. Zapewniają niektórzy, że ten jeden narod wydał więcey poetow, aniżeli wszystkie narody razem wzięte. Poezya arabska zaczęła się wprzód nawet, niżeli wynalazek pisma stał się powszechnie używanym;a od nayodlegleyszey starożytności, ubieganie się poetow i uroczystości akademickie były obchodzone, każdego roku, w mieście Okadh. Mahomet je zniosł, jako szczątki bałwochwalstwa. Siedmiu sławnieyszych pomiędzy dawnymi poetami, są wspominani przez pisarzy wschodnich, pod imieniem plejady arabskiey: a ich dzieła były zawieszone w około Kaaby, czyli kościoła w Mece. Mahomet sam bawił się poezyą, jako też Ali, Amru i inni znakomitsi jego pierwsi towarzysze; lecz po nim zdaje się, że Muzy arabskie stały się

nieme aż do panowania Abasydow. Pod panowaniem Harun-al-Raszida i jego następcy Al-Mamuna, bardziey jeszcze pod Ommiadami hiszpańskimi, poezya arabska doszła do naywyższey świetności. Wtedy to, dało się widzieć mnóstwo poetow, rycerzow romansowych królewien, których wschodni porównywają z Anakreontem, Pindarem, i Sapfoną. Ich imiona, którebym próżno usiłował wrazić sobie wpamięć, kiedy ich dzieł zgoła nieznam, zniknęłyby zapewne łatwo z pamięci wielkiey części moich czytelnikow. Naywyższa zaleta tych językow, tak odległych od nas, tak różnych co do charakterow, i pisowni, jest tak zmienna, że nie znayduję u Herbelota tych pisarzow, których Andrès w pierwszym położył rzędzie, jakim jest Al-Monotabbi z Kufy, którego xiążęciem poetow mianuje. Nie mam więc zamiaru uszykowania ich wedle zasług, ponieważ ani tyle nawet mam w tey nauce wiadomości, iżbym mógł cudze mniemania przybierać; przytoczę raczey tu dwa ułamki tłómaczone, wedle innych tłómaczeń z arabskiego i perskiego, i przydam uwagi ogólne nad poezyą azyatycką.

Pierwszem z siedmiu poematów zawieszonych w kościele Mekki, była Idylla czyli *Kasydah* autora Amralkeyzy. Układ i plan tego starożytnego zabytku poezyi arabskiey, może dadź niejakie wyobrażenie tego, co przed nim było.

Bohatyr wiedzie dwoch swoich przyjaciół na mieysce, gdzie był jego harem, dziś opuszczony, i opłakuje oddalenie się swoich

kochanek. Poglądając na ich ślady, wzdycha, jęczy, rozpacza, nie przyymuje żadnych pociech, które mu jego przyjaciele podają: „Doświadczyłeś niegdyś, mówili do niego, nie„szczęść niemniey wielkich — Bez wątpie„nia, odpowiedział im, atoli wtedy wonno„ści, jakie po sobie zostawiły moje miłe, „bawiły jeszcze me serce, upajały roskoszą „me zmysły, oczy moje łzami się zalewały; „lecz to były łzy rozkoszy; płynęły po mo„ich licach i łonie, pas nawet móy skra„piały" — „Przynaymniey, odpowiadają jego „przyjaciele, niech pamięć szczęścia przeszłe„go uśmierzy dziś żale twoje: pomyśl, ile „razy one wylewały na cię roskosze życia." Bohatyr, pocieszony tem przypomnieniem, w rzeczy samey przywodzi na myśl dni szczęśliwe, jakie z niemi przepędził; roskosze z rozmów, jakie miewał z Oneyzą i Fatimą, naypięknieyszemi zpomiędzy naypięknieyszych, i przechwala się z kochania jedney dziewicy, którey żadna nie wyrównywała piękności. „Jey szyja, powiadał, jako „szyja giraffy, kiedy wyciąga dla wi„dzenia o podal, równie świetnemi była „przyozdobiona naszyynikami; jey włosy „pływały po jey ramionach, były one czar„ności hebanu, a niemniey gęste, jak pły„wające gałęzie palmy; jey kibić tak cień„ka i tak giętka, jak nić; jey twarz o„świecała ciemności nocne, jakby pocho„dnia samotnego mędrca, pracującego w swém „czuwaniu; jey suknie wyobrażały lazu„rowe niebo, na nich haft z kamieni dro-

„ gich, jak plejady wschodzące nad po-„ ziom.“ Upewnia, że dla jey otrzymania przedzierał się przez dzidy, pokonał naystraszliwsze niebeśpieczeństwa; chwali wtedy i swoje męztwo, i stałość, z jaką przebiegał nocą doliny ciemne, zarośle; ztąd powod chwalenia swego konia, którego opisuje z nayświetnieyszą poezyą. Daje nareszcie obraz polowania, potém obraz uroczystości, a kończy swe poema dziwnym opisem deszczu, który ochładza te skwarliwe pustynie (1).

Aby przedstawić oczom czytelnika cokolwiek z literatury perskiey, przełożę wedle przekładu łacińskiego, Fryderyka Wilkena, ułamek z Szah-Namaha z Ferduzy. W perskim, wiersze tego poematu są rymowane po dwa, jak nasze wiersze bohaterskie. — Bohatyr mówi, tłómacząc swoję miłość ku córce Afrazyaba:

„ Patrz, jak pola iskrzą się promieńmi „ różowemi i żółtemi! któreżby serce ślache-„ tne nie czuło radości? jak piękne są gwiazdy! „ jak wody zcicha mruczą! Nie jestże tu ogrod „ pałacu cesarskiego? kolory ziemi są tak roz-„ maite, jak kobierce króla Hormuzu; powie-„ trze piżmem wonieje, strumień ten nie „ jestże z wody różanney? ten jaźmin zgię-„ ty pod ciężarem kwiatów, te krzaki ró-„ ży, które taki zapach z siebie wydają, „ zdają się bydź bóztwami tego ogrodu — Ba-„ żant poważnie się przechadza, i pyszni się

(1) William Jones, *Poëseos Asiaticae Commentarii*, pag. 84.

„ ze swey ozdoby, kiedy synogarlica i słowik
„ spuszczają się zwolna na nayniższe gałęzie
„ cyprysu — Równie jak daleko wzrok się
„ rozciąga, wzdłuż tego strumyka, ray tyl-
„ ko postrzegać się daje — Doliny i pagórki
„ nie sąż pełne młodych dziewic od aniołów
„ pięknieyszych? Wszędy zaiste, gdzie się po-
„ każe Maniszeh, córka Afrazyaba, należy
„ za szczęśliwych ludzi uważać; ona czyni
„ ten ogrod niemniey świetnym, jak słońce;
„ córka króla wspaniałego nie jestże nową
„ gwiazdą? Ona wyłała na tę dolinę swoje
„ bogactwa, i swoję piękność; ona jest gwia-
„ zdą świetną, która się wznosi nad róże i
„ jaźminy — O! piękności bez porównania!
„ jey twarz jest zasłoniona, lecz piękność
„ jey kibici wyrównywa piękności cyprysu,
„ i jey oddech bursztynowy naokoło niey się
„ rozchodzi; na jey jagodach odpoczy-
„ wa róża; jey oczy snem znużone; jey u-
„ sta mają kolor wina nayczystszego: lecz
„ ich wonność jest jak róży — Oby dał Bóg!
„ abyśmy mogli postawić się w mieyscu tego
„ szczęścia naywyższego, i abyśmy tam za
„ jeden dzień stanąć mogli!“

Po przytoczeniu tych dwoch wyjątków które zapewna są niczem, jeżeli je uważać będziemy, jako wzory literatury niemniey rozległey, jak jest literatura Europy całey; przydam tylko, co William Jones sądzi, że Wschodni, a naybardziey Arabowie, mieli poemata bohatyrskie, przeznaczone do opiewania swoich wielkich ludzi, i do zagrzania rycerstwa; bez żadnego poematu epi-

cznego, chociaż W. Jones daje to nazwisko historyi Tymura albo Tamerlana, pisaney prozą poetyczną, przez Eben-Arab-Szah. Słuszniey zdaje się umieszcza pomiędzy poematami epicznemi, dzieło perskiego autora Ferduzi, pod tytułem *Szah-Namah*, którego wyjątek tylkom co przytoczył. Jest to poema sześćdziesięciu tysięcy par wierszy, o wszystkich bohatyrach, i wszystkich królach perskich; którego pierwsza połowa, jedynie mogąca się uważać za epopeją, opisuje woynę dawną między Afrazyabem, Królem Tartaryi zaoxyańskiey, i między Kaichosru, którego my znamy pod imieniem Cyrusa. Bohatyr tego poematu jest Rustem, Herkules Perski (2).

Wyjąwszy to jedno dzieło, cała poezya oryentalna jest liryczna, albo dydaktyczna. Arabowie pisali bez końca, poezye miłośne; poezyje żałobne, z powodu śmierci swoich bohatyrów, albo swoich kochanek; poezye moralne, między któremi umieścić można bayki, pochwały, satyry, opisy; a nadewszystko poemata dydaktyczne, o wszystkich umiejętnościach nawet naysuchszych, jak grammatyka, retoryka, lub rachunki: lecz zpomiędzy tylu poematów arabskich, których sam katalog składa w Eskuryalu zbiór dwudziestu czterech tomów, nie masz żadnego poematu epicznego, żadney komedyi, ani tragedyi.

---

(2) Ferduzi, Autor *Schah-Namah*, zmarły roku 411 hegiry, albo 1019 Ery Chrześcijańskiey.

W tych rozmaitych poematach, Oryentalni pokazują wielką subtelność, wielką delikatność myśli; ich wyrażenie jest przyjemne i wyborne; uczucia są szlachetne; i można polegać na zaręczeniu biegłych oryentalistów, iż w języku oryginalnym panuje harmonia w wierszach, trafność w wyrażeniu, przyjemność w całym ogóle, które dla nas są zapewne straconemi. Ale jak nie poznać, że świetność tych kompozycyy lirycznych, zależy po większey części na przenośniach śmiałych, na alegoryach przesadzonych i hyperbolach zbytecznych? Jak nie uczuć tego, co charakteryzuje smak oryentalnych, to jest, nadużycie imaginacyi i dowcipu? Arabowie pogardzili poezyą Greków, która im się zdawała lękliwą, zimną, i oschłą; zpomiędzy wszystkich xiąg, które od Grecyi ze czcią prawie zabobonną przejęli, nie masz żadnego poematu; żadne z tych dzieł geniuszu klassycznégo, nie zdało się im bydź godném przekładu; i w rzeczy samey ani Homer, ani Sofokl, ani nawet Pindar, nie mógł iśdź w porównanie z ich poetami. Arabowie chcą świetnieć obrazami nayśmielszemi, i naydziwacznieyszemi; chcą zawsze zadziwiać czytelnika niesłychanem wyrażeniem; obciążają swemi bogactwami, nie wierząc nigdy, żeby to, co jest piękném, mogło bydź zbytecznem. Nie przestają na jedném porównaniu, gromadzą jedne obok drugich, nie żeby wyjaśnili swe wyobrażenia, lecz żeby zadziwiano się nad rysami. Nie uczuciami przyrodzonemi oni się bawią; żądają, aby się

sztuka wyjawiła, i im bardziey powiększyła sztuka ozdoby, tym bardziey znaydowali ją zadziwiającą. Ztąd też wyszukiwanie wszystkich trudności zwyciężonych, chociażby one nic nie przydawały, ani do rozwinięcia wyobrażeń, ani do harmonii wiersza.

Naśladowanie przyrodzenia dało odkryć narodom, których poezya jest klassyczna, rodzay epiczny i dramatyczny, w których poeta usiłuje dać uczuciu prawdziwy język serca. Narody wschodnie nie miały tego zamiaru; ich poezya jest cała liryczna; powinna pokazywać się natchnioną, iżby się całkiem oddaliła od języka przyrodzenia, i pod jakiemkolwiek nazwiskiem jest znana, jakichkolwiek prawideł używa, powinna zawsze pokazywać się śpiewem namiętności.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

POEZYA.

Z Pińottego (Pignotti)

Wawrzyniec Pińotti, podobno jeszcze żyjący, włoski poeta, zdaniem uczonych krytyków, jest *Lafontenem* włoskim, równie w bayce ezopowey, jak w powieści poetyczney. Wydanie dzieł jego, w kilku latach, trzydzieści razy powtórzone, dowodzi, jak powszechną ma wziętość. Niesłusznie mu niektórzy zarzucają brak oryginalności w wymyśleniu, gdy Lafonten, naysławnieyszy baykopis, bardzo mało

sam bajek wymyślił, a zawsze brał rzecz z dawnieyszych, swoim ją wydając sposobem. Dzieła Piñottego są naydokładniey wydrukowane w pierwszych trzech tomach zbioru: *Parnasso degl' Italiani viventi*. Piękna jest nauka następującey bayki.

Koń, Wół, Baran i Osieł.

Czworo zwierząt odmiennych w sposóbie myślenia:
Koń arabskiego plemienia,
Wół stąpający poważnie-ponuro,
Co się bydź znaczną rozumiał figurą,
Lękliwy baran, i rzeski, za katy!
Osieł uszaty;
Szły mrzące głodem wśród pustyń bezludnych,
Piaszczystych, spiekłych, i nudnych;
Po długiey nakoniec drodze,
Zmęczeni, smutni, wygłodniali srodze,
Doyrzeli zdala, że w przestrzeni pustey
Czerni się kawał łąki zieloney i tłustey.
Już uznojony orszak mierzy iey obręby,
Gotuie i ostrzy zęby:
Pośpieszają głodnym czwałem;
Alić trawa pożądana,
Jest nad zwyczay opasana
Szerokim rowem, parkanem i wałem,
A na jedynym, który był, przechodzie,
W rozkosznym ogrodzie,
Siedzi rusy, ponury, zezowaty, brwisty,
Wieśniak pleczysty,
Kiwaiąc gościóm drągiem sękowatym,
Tak zamaszystym i kolankowatym,
Tyle mającym miary, tyle wagi,
Że nayglodnieyszych pozbawiał odwagi.

Wnet rumakowi, chociaż rodowity,
Na widok grubego kija,
Coś się na żołądku zwija,
I gasi apetyty.
Baranek zadrżał i zamrużył oko,
Wół zamyślił się głęboko
I po długiey rozwadze
Rzecze: odeyść ja radzę.
W tenczas osieł, w namysły niewdając się długie,
Przytulił ucho jedno i drugie,
I dał takiego susa, mimo groźby kija,
Że próżno nań chłop krzyczy i pałką wywija,
Prożno raz po raz między uszy grzmoci,
Prożno go stursa i po bokach młoci;
Pod okropną razów chmurą
Smiały osieł nie upada,
Czyni złośnika bandurą,
I smaczne zioła zajada.
Więc, kiedy już po pas prawie,
W naybuynieyszey brodził trawie,
Naieżywszy uszy dumne,
Ułożył czoło rozumne,
I do smutnych towarzyszow,
U których się ślinka zbiera,
Co poglądali z zazdroscią gołyszów,
Na uszatego dolą bohatera,
Rzekł: nauczcie się, bo, widzę, nie wiecie,
Jak się do szczęścia dąży na tym świecie.

SZEWC I BANKIER.

(*Bayka z Lafontena.*)

Przekładania *Ignacego* SZYDŁOWSKIEGO.

Pewny szewc śpiewał z rana do wieczora:
Widzieć go cuda; słyszeć, większe dziwy:
W pociechach każda płynęła mu pora:
Nikt z siedmiu mędrcow nie był tak szczęśliwy.
Sąsiad jego przeciwnie, pieniężny zakaty,
Zwyczayne bankier bogaty,
Niewiele śpiewał, a niespał i tyle:
A kiedy o świtaniu zadrzymał na chwilę,
Budziło go szewca pienie.
Bankier więc Opatrzność wini,
Że sennego wypoczynku
Nie dozwoliła kupować na rynku,
Jak się kupuje napoy lub jedzenie.
Coż daley czyni?
Oto wzywa śpiewaka: ten gdy przed nim stanie,
I niskim pana pozdrowi pokłonem,
„ Wiele zarabiasz na rok moy Grzegorzu luby?“
Spyta go bankier. „ Na rok, dalibóg mospanie,
Rzecze szewc z szyderskim tonem:
„ Takiey ja nie znam rachuby:
„ Day nam dziś Boże powszedniego chleba!
„ A jutro łaska twoja przysposobi:
„ I tak dzień za dniem pracując powoli,
„ Zje lub przepije człowiek, co zarobi,
„ Aż się do końca roku dogramoli;
„ A więcey czegoż potrzeba?„—
„ No dobrze; wieleż na dzień Pan mayster zyskuje?„—

„ Raz mniey, drugi raz więcey ; i ktoż to spamięta :
„ To nas gubi, że często przypadają święta ,
„ W które rzemieslnik hultuje.
„ A prawie w każdą niedzielę ,
„ Zwykli je zapowiadać xięża na ambonie :
„ Bez tego możeby się zarobiło wiele. “
Ta szewca prostota szczera ,
Ujęła serce bankiera ;
Rzekł więc : „ chcę cię Grzegorzu posadzić na tronie,
„ Oto masz sto talarow, schoway je dla siebie ,
„ Zebyś mógł użyć w potrzebie. “
Rozumiał szewc, że posiadł wszystkie skarby świata ,
Na które setne składały się lata.
Powraca : zakopuje pieniądze do ziemi ,
I swoję wesołość z niemi.
Już po piosnkach; utracił głos, dostawszy w zysku,
Pożądaną przyczynę naszego ucisku.
Uciekł od niego sen miły ;
A podeyrzenia z próżnym postrachem ,
Pod nieszczęsliwego dachem
Z pieniędzmi mieszkać przybyły.
Dzień i noc strażnik oka niezawiera ;
A gdy mysz szelest wyda zmykając przed kotem,
Pewnie pieniądze zabiera . . .
Szmer lekki jest dla niego piorunu łoskotem ;
Nakoniec biedak gdy się do reszty utrudził,
Bieży do bogatego dawcy upominku ,
Którego więcey nie budził;
„ Niechcę ja, rzecze, twych darow :
„ Powróć mi moje piosnki i słodycz spoczynku ,
„ A weź swoje sto talarow. “

Ułomek z xięgi III. Sztuki kochania Owidyusza. (1)

Vos quoque non caris aures onerate lapillis, ...

We wszystkich wiekach upiękrzenie włosów zatrudniało gotowalnią kobiet, i ich szczęśliwe do twarzy ułożenie, było naydzielnieyszym podobania się sposobem. Warkocze, które Berenika w świątyni poświęciła Wenerze, ku pamiątce zwycięstw małżonka swego, Ptolemeusza, Ewergeta, miały bydź porwane w obłoki i umieszczone wśród konstellacyi. Sławny na jey dworze astronom, Konon, dał świadectwo, że je postrzegł pomiędzy gwiazdami. Uniesienie się jego wyobraźni, czyli też samo tylko pochlebstwo, wcale mię nie zadziwia. Cóż pięknieyszego, jak widzieć długie pierścienie czarnych śklniących się włosów, spadające na piękne piersi, któremi miłość kołysze? Przyjemnie jest czytać opis Owidyusza, nadania różnych postaci włosom, które pod rękami Rzymianek, w świetnych dniach panowania Augusta, coraz nowemi wabiły przyłudy. Niech mi wolno będzie dać słaby rys znaydującego się tam obrazu.

Piękne niewiasty! rzućcie nad brzegami
Gangesu, Indu, ubiory nabyte;
Czemuż rubinem, szmaragdem, perłami,
Ma wasze piękne skronie być okryte?

(1) Przysłany do Redakcyi przez J. G. Styczyńskiego.

Tych bogactw wzory, wierzcie mi, nie zwabią
Nigdy kochankow, owszem ich odstraszą;
Dzieło natury, piękność waszę słabią,
I swoim blaskiem ogień oczu gaszą.
Więcey nas skromne zachwyca ubranie,
I ukształcenie włosów w różne składy.
Użyycie, w jakim ułożyć je stanie,
Ręki artystow i zwierciadła rady.
Podługowata twarz chce, aby były (2)
Na skroni waszey nieco się dzielące,
Z dwoch stron niedbale spadając, odkryły
Czoło białością swoją czarujące.
Takie nosiła piękna Laodami (3).
Smutna zazdrości Dyany ofiara:
Twarz zaś okrągła, niech włosów splotami
Odkryć wpół skronie i uszy się stara (4);
Niech skromna związka te na głowie śpina;
Tamte pływają po obu ramionach;
Niechay przypomni ruch ich Apolina,
Brząkającego po swey liry strónach,
Drugich przeciwnie, wtył szyi związanie
Niech bierze model z włosow lasow pani, (5)
Gdy przy oszczepie, łuku i kołczanie
Idzie wytępiać w knieją stado łani.
Inne niech je uwięzią pod złotym grzebieniem,
Zrobionym w kształcie lutni Merkurego,
Niech się wykażą pomiędzy stron cieniem,
Jak przez sieć fale morza zhukanego.

---

(2) Longa probat facies capitis discrimina puri.
(3) Sic erat ornatis Laodamia comis.
(4) Ut pateant aures, ora rotunda volunt.
(5) Altera succinctae religetur more Dianae: Ut solet, attonitas cum petit illa feras.

Lecz jakiż móy błąd ! zrachowałbym prędzy
Zołądź rosnącą na dębach Dodony;
Pszczoły na Hybli; zwierza co go pędzi,
Strach przed myśliwym w górne Alpow strony : (6)
Niż niezliczone włosow trefienia obrazy ,
Które coraz się mienią na mody rozkazy.
Szczęśliwe, które pod kształtem skromności,
Umiecie przydać gust do wytworności !
A gdy w poranek uyrzą was młodzianie ,
Z niedbale niby ułożonym włosem,
Sądzą, że ze snu rzuciwszy posłanie,
Zajęte tylko ich byłyście losem.
Taką był postrzegł Iolę w ucieczce zbłąkaną (7)
Alcyd, kiedy pożarem kray jey niszcząc cały,
W nieporządku roskosznym, rospaczy oddaną
Więcey ją jak na tronie ubóstwiał zdumiały ,
A otoczony licznych rycerzy swych szykiem ,
Zwycięzca rozkochany , kląkł przed niewolnikiem.
Aryadno ! tak igrał wiatr z twemi włosami (8) ,
Gdy cię wpośród okrzykow Satyrów zdziwionych,
Posadził na swym wozie, zaprzężonym lwami,
Bakchus, sławny pogromca Indów osmalonych.
O niewiasty ! niewiasty ! szczodre przyrodzenie (9)
Ileż na was swych darow nie sypie obficie !
Jego pracą, staraniem jest was upiękrzenie ,
Mamiąc, jak róż znikome piękności pobycie.
Nawet czas, ten niszczyciel, oszczędzać was pragnie:

---

(6) Sed neque ramosa numerabis in ilice glandes; Nec quot apes Hyble, nec quot in Alpe ferae. . . . .
(7) Alcides Iolen, hanc ego, dixit, amo.
(8) Talem te Bacchus, Satiris damantibus Euoe! Sustulit in currus, Gnossi relicta, suos.
(9) O ! quantum indulget vestro natura decori !

Tknąć się waszych warkoczy nie śmié jego kosa;
Gdy nasze głowy, kiedy już je starość nagnie, (10)
Obnażył nieraz srodze z ostatniego włosa.
Na nas tylko gorący swóy oddech wyziewa,
Jak Boreasz, gdy wiejąc już w poźney jesieni,
Rozprasza, choć zielone jeszcze liście drzewa,
Swym szturmem po pól bliskich rozległey przestrzeni.

D. B. Tomaszewski.

(10) Nos male detegimur, raptique aetate capilli, Ut Borea frondes excutiente, cadunt.

ROLNICTWO.

Opisanie Werońskiego Walca do młócenia, przez Pana Friebe, wyjęte z 'Ekonomicznego Repertorium dla Inflant.' Tom trzeci, str. pierwsza, i z niemieckiego języka przełożone przez F. Paszkiewicza.

Dotychczas ciężkiem było zagadnieniem dla każdego mechanika, wynaleśdz do młódzby taką machinę, którąby:

1. To zdziałała, co wręku człowieka cep zrobić może, to jest: który czysto młóci, ziarn nie gniecie, i słomy nie pląta;

2. Którąby mnieyszym sił kosztem to samo zdziałać potrafiła;

3. Którąby tak była złożona, iżby każdy rolnik, cały jey mechanizm łatwo mógł przeyrzeć, a w przypadku zepsucia się łatwo znowu naprawić; i nakoniec:

4. Którąby była tanią i łatwą każdemu rolnikowi do sporządenia.

Examinując wszystkie modele, rysunki i opisania prawdziwie wykonanych, albo tylko projektowanych do młócenia machin, znaydziemy, że one wymienionych potrzeb w sobie nie mieszczą. Jeśli którakolwiek z tych machin zboże ze słomy wydobywa i one oczyszcza, to jednak jest zawsze kosztowna do zrobienia, i tak sztucznie złożona, że zwyczayny rzemieślnik nie jest w stanie, przypadkiem zrobioną szkodę, lub błąd poprawić. To się szczególniey zdarza ze sławną, tak nazwaną angielską, albo raczey szkocką do młócenia machiną, którą także w niektórych dobrach w Inflantach natrafić można. I chociaż ona pod rozsądnem przewodnictwem tę korzyść przynosi, którey po niey oczekiwać można: ztémwszystkiem jest tak kunsztownie złożona, i tak droga, że mniey bogatym właścicielóm ziemi, a tém bardziey jeszcze właściwemu rolnikowi, do nabycia jest trudną.

Rzuciwszy okiem na wszystkie machiny młódzbowe, które od roku 1670 (w którym roku Pan Ambotten, w Paddern w Kurlandyi, także jednę wynalazł) aż do naszych czasow, są podáne, zrobione i wynalezione, z pomiędzy wielkiey ich liczby (1) niemasz żadney, którąby tak ważną była dla tuteyszego rolnika, jak jest, tak nazwany, walec werоński.

Ta, od wiekow w wyższych Włochach używana machina, została od abszytowanego francuzkiego żołnierza, który ją we Włoszech

(1) Celnieysze z tych znaleśdź można w Encyklopedyi Krynica w tomie ix. na karcie 521 opisane i odrytowane.

poznał, do południowey Francyi wprowadzoną i naśladowaną. Znaleziono ją bardzo stosowną i użyteczną. Towarzystwo rolnicze departamentu Wyższey Garony ogłosiło ją w roku 1803; w Niemczech poznano ją prędko z opisania i odrytowania, w 27 arkuszu „Magazynu Nowych Wynalazkow", na karcie 155, i w rolniczey gazecie w roku 1804, na miesiąc 7ber, na karcie 447.

Z tych pism ostatnich, powzięliśmy także o tey machinie wiadomość, i Pan Eichstädt w majątku Plönen, w Kurlandyi, był pierwszym który, według opisania gazety rolniczey, ją sprowadził i doświadczać zaczął.

Wielka prostość tey machiny, była może przyczyną, dla którey w Inflantach nie chciano jey sporządzać i doświadczać, chociaż wielu rolnikom do tego zamiaru wcześnie ją poleciłem. Przeszłey jednak jesieni, zrobił ją z mojey porady kapitan Kreusch w Apelthen, a w krótce po nim Pan konsyliarz nadworny Zöckl, w Rausenhoff. Oba z działania tey machiny są bardzo kontenci, jak mi o tém w swych pismach znać dają.

Machina ta składa się z walca na 4 stopy długiego, a na jednę stopę grubego, z mocnego i twardego drzewa: do czego u nas dębu, jesionu, brzozy, wiązu, i klonu użyć można. Na tym walcu, w równey odległości, przybija się mocno 8 lisztew, od 4 cali wyżyni i 4 szyrzyni, tey długości jak sam jest walec. Podług pierwszey początkowey ryciny i opisania, lisztwy te są w górze zaokrąglone, i w kształcie walca cyrkiel formujące.

Lecz z doświadczenia równie Pan Eichstädt, jak i kapitan Kreusch znaleźli, że właściwiey jest, lisztew nie zaokrąglać, lecz one gładko zheblować. Przez to każdey lisztwie nadają się dwie ostre krawędzie, które na wymłót zboża mocniey działają.

Że lisztwy równie z twardego drzewa bydź powinny, przypominać nie trzeba; inaczey łatwo się zużywać mogą. Także postrzegł Pan kapitan Kreusch, że nierównie jest łatwiey zamiast przybijania lisztew, takowe z jednego kloca wyrobić. Przez co, walec z wyrobionemi lisztwami z jedney sztuki składający się, więcey mocy i trwałości nabierze. Cała więc średnica walca, łącząc w to lisztwy, czy przybite, czy z teyże sztuki wyrobione, zawiera calów 20, a cały obwod calów 64, albo 5 stóp i calów 4. Na każdym końcu walca wkłada się oś żelazna, i należycie się okowywa; a na nie wkłada się pół otosy, lub cała otosa; pierwsza od 20 calów długości, druga zaś od dwoch stop, i 4 lub 6 calów, jak przy polowych walcach praktykuje się, i drążkiem wpoprzek danym związana. Z przodu przy każdey otosie są kruczki lub dziurki, aby postronki od założonego konia umocować.

Dołączona na końcu rycina, lepsze da tego wyobrażenie. Ukazałem razem proponowane, lub praktycznie doświadczone poprawy. Według tey ryciny znaczą:

AA. Długość walca stop 4.

BB. Srednica jego calów 20.

a. Oś walca z krzyżowém okuciem, do lepszego oney utrzymania.

bb. Otosy walca, które i na drugą stronę przedłużone bydź mogą.

cc. Kruczki, do których postronki od zaprzęgu konia umocowywają się.

d. Drążek poprzeczny wiążący dwie otosy z sobą.

ee. Profil lisztwy, na którey karb się robi, i dwie szyny żelazne od dwoch-trzecich cala szerzyni, i równey grubini, dla lepszego tarcia, przybijają się.

f. Lisztwa, według pierwszego podania okrągło wyobrażona, która szczególnie do miócenia grochu użytą bydź może.

g. Zheblowane ostro lisztwy, które, według doświadczenia Panow Eichstädt i kapitana Kreusch, gdy ostre zatrzymają boki, są dostateczne, aby zboże czysto wymłócić.

Nawet bez przypomnienia, wiedzieć potrzeba, że walec albo okrągłe lisztwy *f*, albo płasko zheblowane *g*, albo karbowane, i żelaznemi szynami *e*, po osóbno mieć powinien, ażeby przy młódźbie jednemu lub drugiemu celowi odpowiedzieć potrafił.

Oto jest cały mechanizm tey machiny, która stosownie do użytego materyału, cięższą lub lekszą, trwalszą lub słabszą, tańszą lub droższą bydź może. Chłop nie potrzebuje do niey użyć ani łóta żelaza, lecz zato mniey trwałą mieć będzie. We dworach przeciwnie, gdzie praca nieustanna, walce mieć muszą żelazne i muterkami opatrzone osie. Lisztwy zaś mogą równie żelaznemi szynami, na koń-

cach walca bydź umocowane, które z żelazną osią są powiązane, lub przez które oś sama przechodzi. Użyte do tego żelazo, gdyby się nim nawet lisztwy obiły, tak mało kosztu przyczynia, że ledwo do kilku walców użyte pod uwagę wziętém bydź może.

Co się tycze użycia tego walca, według objaśnienia pism wyższych: zboże na toku biegącym walcem w ślimakowey linii od ostatnich końców do środka, i znowu na odwrót młócone bydź powinno.

Wspomnieni ichmość probowali, że tego obiegu walca w naszych młotowniach używać nie można: według nich naylepiey się zboże wymłaca, gdy się zwyczaynie na toku rozściele, i walcem naprzód wdłuż, a potem wpoprzek, ścieranem bywa.

Może się rozumié, że nasze toki nie są do tego stosowne, lub że do obrótu konia i walca niedosyć mają przestrzeni. Gdy jednak pastor Tiling w Nurmhusen, w Kurlandyi, na tokach rolniczych sam tego walca z naywiększym pożytkiem doświadczał, więc spodziewać się należy, że go każdy chłop w swojey młotowni używać będzie.

Doniesienia, które o skutku tey machiny w rolniczey gazecie znalazłem, równie, jak i robione z nią w Niemczech doświadczenia, w tém się wspólnie zgadzają, że groch, wykę, pszenicę, jęczmień i owies, czysto wymłaca, ale nie żyto. Przyczyna tego równie w Niemczech, jak i w tych okolicach, gdzie żyto syrobojem młóci się, łatwo się objaśnia. A że u nas żyto i wszystkie zboże w osieciach su-

szone bywa, więc ten sam skutek mamy, który się przez ciepleyszy klimat włoski, lub południowey Francyi otrzymuje. Do tego młócą tam zboże w naygorętszych dnia godzinach, przy świetle słońca i na wolnèm powietrzu. Gdy nam jednak to gorące klima jest odmówione, więc siłą ognia umiemy to nadstarczyć, co się przez skwar słoneczny tam dokonywa.

Że zaś ze wszystkich zboż gatunków, żyto naytrudniey się młóci, zalecam więc iśdź za poprawą Pana Eichstädt, który w tym celu listwy walca żelaznemi szynami, w podobieństwie do podosek sannych obija; przez takowe urządzenie żyto doskonale się wymłaca. I to jeszcze zasługuje na uwagę i doświadczenie, ażeby na listwach, jak litera *e*, na figurze pokazuje, na każdym oney kancie dwie szyny żelazne, a zatém wszystkich 16 przybić, ażeby przez to pomnażając punkta zetknięcia, więcey tarcia na trudno wymłacającém się zbożu sprawić. Gdy te żelazne szyny grubość trzeciey części cala mają, więc środek listwy jeszcze cokolwiek wydrążony bydź może; przez co ciśnienie na kłosy i słomę, tym więcey się powiększa, i wymłot się ułatwia. To okucie każdy kowal łatwo zrobić i umocować potrafi.

Po wielkich dobrach, byłoby bardzo użyteczną, różnego kształtu walce, według rozmaitości zboża mieć w pogotowiw. Tak naprzykład: do młócenia grochu takieby się tylko walce użyły, których listwy są w górze zaokrąglone, i bez żadnego okucia. Inaczey szy-

ny żelazne mogłyby groch pognieść i pokruszyć.

Gdy wreszcie ten sposob mechaniczny teraz się u nas objawił, i gdy wielu potrzeba doświadczeń, nim się prawdziwe prawidła ukażą, więc niech to służy za skazówkę do dalszych docieczeń. Zostawuje się to więc uważnym gospodarzóm. Nim jednak ten przedmiot ukończę, chcę jeszcze z różnych uwiadomień to pokrótce donieść, co względem skutku tego walca w Kurlandyi i Inflantach postrzeżono.

Pan Eichstädt w Plönen, jakem już mówił, pierwszy go uważać zaczął. Od trzech lat młóci on swoje zboże. A że w Kurlandyi do młódzby zboża pospolicie koni używają, dla potratowania go wprzódy, nim się cepem bić zacznie. Znalazł tedy pan Eichstäd, że tam gdzie 16 koni potrzeba było, teraz jednego tylko do walca zaprzęgają. W 10 lub 15 minut cały posad czysto się wymłaca. Ten użyteczny wynalazek jest już z upodobaniem i korzyścią w dobrach Hrabiego Lieven i Keiserlinga, tudzież Panow Sacken, Heiking i innych właścicielów zaprowadzony.

Względem skutku i użycia tey machiny chcę jeszcze głównieysze data z listow różnych wyciągnąć; a zwłaszcza ważne postrzeżenia Pana Kreusch i konsyliarza nadwornego Zöckel zalecić.

1. Przy ciągłey młodźbie walcem postrzeżono: że ziarno czyściey ze słomy się wyciera i zdźbła od jęczmienia lepiey odstają, niż za pomocą cepa: gdyż bieg walca żadne-

go kłosa nie minie, aby go niestarł; przeciwnie pod cepem wiele kłosów w górę i na boki odskakuje, i nieporuszonych zostaje. Do młóckow należy (prócz tego, który konia przed walcem popędza) zboże tylko z osieci na tok rozesłać, słomę wczasie odwrócić, zgrabić, i na wozy ładować.

2. Na mieyscu żelaznych kruczkow do zakładu konia, mogą bydź dziurki wydrążone, powrozki przez nie przeciągnięte, końce związane, i do tych postronki zaprzężonego konia przytwierdzone.

3. Otosy u walca mogą bydź na dwie strony dane, przez to równowagę utrzymują i dla zaprzężonego konia są lżeysze. Że wczasie młódzby pod walcem bardzo mało kłosów i nierównie mniey, niż pod cepem zostaje, i że słoma żytnia nierównie drobniey jest startą, zaprzeczeniu nie podlega; lecz jesli ziarno w słomie zostaje, wówczas nie machinę, lecz tych, co słomę wytrząsaią, obwiniać trzeba.

4. Dla wydobycia ukrywającego się ziarna z potartey słomy, można użyć podłużnego sita, 7 stop długiego, a 5 szerokiego, zmłóconą słomę włożyć i dobrze wytrząsać, wówczas ziarno od słomy oddzieli się.

5. W majątku Rausenhoff, za pomocą dwóch walców, z zaprzęgiem po jednym koniu, ilość zboża od 7miu do 8miu fur, jakiegokolwiek bądź gatunku, grubini zwyczayney się naścieła, i cały posad w przeciągu 46 minut tak się czysto wymłaca, jak przez 10 młóckow we trzech godzinach, to jest:

a.). Że te dwa walce jeden za drugim dwa

razy wdłuż toku, i dwa razy wpoprzek; w zwyczaynych blizkich liniach przebiegają, w ówczas massa ta przez sześciu ludzi odwraca się, i znowu tyle razy jak pierwiey walcem przeciąga: do czego tylko 36 do 40 minut czasu potrzeba, i następnie.

b.) Ażeby przed zebraniem słomy ukrywające się ziarna na tok opadły, trzeba całą czystą tę massę sześcią ludźmi, (którzy dotychczas w spokoyności patrzaczami byli) dwa razy w przeciągu pięciu do sześciu minut przemłócić. Tym sposobem słoma, przez uderzenie cepa łepiey się podeymuje, i do prędszego usunięcia z toku usposabia.

6. Można więc, jeśli posłanie zboża i wyniesienie słomy w to się rachuje, każdy posad w półtory godziny naywygodniey ukończyć: w którym to czasie dwa walce w przeciągu minut 40, i dalsi pomocnicy, w przeciągu minut 50, w czynnym są ruchu.

7. Jak łatwo tedy jest po żniwie prędki wymłot zboża do skutku przywieśdź, i uciążliwe okurki całkowicie skasować, gdy w sześciu godzinach (jeśli większa massa zboża, niż zwyczaynie do osieci się nastawi) cztery razy więcey, niż pospolicie wymłócić można. Jak znacznie przytém oszczędzi się opału i światła, gdy zboże wcześniey przed jesienią zebrane, i w czasie pogodnych i długich dni, ta uciążliwa praca skończoną zostanie.

Niech to służy do początkowego zalecenia tey machiny, która póty ogłoszoną bydź nie mogła, nim potrzebne do tego objaśnienia zgromadzone nie zostały.

ZAKŁADY NAUKOWE CESARSKIEGO UNIWERSYTETU WILENSKIEGO.

Wzrost ogrodu botanicznego. Rzecz czytana na posiedzeniu akademićkiem wilenskigo uniwersytetu, dnia 15 stycznia, 1818 roku.

Przed trzema laty, 15 Stycznia 1815 roku, złożyłem Radzie Uniwersytetu Katalog roślin, które się wtedy w Ogrodzie Botanicznym znaydowały. Od tego czasu pomnożone znakomicie bogactwa ogrodowe zrządziły potrzebę nowego wydania tegoż Katalogu, iuż dla wygody słuchaczów moich, iuż dla ułatwienia obszerney korespondencyi i zwykłych wymian z podobnemiż tak krajowemi, iak zagranicznemi zakładami.

Lubo w każdym znakomitszym roślin zbiorze, dla mnóstwa zewsząd przybywających i nieuchronnie ubywających nasion i żywych exemplarzy; dla nieustaloney, w nowych mianowicie wynalazkach, nomenklatury; dla wielu zamieszek i omyłek w przesyłkach, napisach, zasiewie i dalszem pielęgnowaniu; dla poznego lub rzadkiego roskwitania, a ztąd chybnego odradzania się jednorocznych gatunków, niepodobieństwem iest prawie wszystkie obecne z surową oznaczyć pewnością: wskazana iednak liczba w ninieyszym katalogu, 4635 gatunków, za naybliższą rzetelney przyięta bydź może. Do liczby więc dawnieyszych 3863, przybyło w trzech ostatnich upłynionych latach, około 775 nowych gatunkow.

Zaprowadzone i ciągle utrzymywane z celnieyszemi kraiowemi i zagranicznemi ogrodami związki, służyły już do pozyskania rozmaitemi przygodami zatraconych, już do zdobycia nowych ziół i krzewiów. A naprzód Wiedeńskim ogrodom, powiększey części, winniśmy niepospolity zbiór *Stapelii*, których teraz dwadzieścia trzy, ściśle oznaczonych, posiadamy gatunków. Soczyste te rośliny, właściwą sobie i od innych rodzajow odrębną budową kwiatów swych znamienite, ile mają odznaczającey się wydatności w rodzajowych swych cechach, tyle stawią niepokonanych prawie trudności, gdy na oddzielne gatunki rozróżniać je przychodzi. Dway naczelni wieku naszego botanicy, Willdenow w Berlinie, i Jacquin w Wiedniu, wprowadzaniem oddzielnych i dla nich tylko utworzonych opisowych wyrazów, usiłowali określić gatunkowe ich znamiona; wprawnego jednak i dobrze nawykłego potrzeba oka, aby dostrzedz między tak podobnemi istotami zachodzącey różnicy. Łatwiey ta pęzlem raczey, niż wyrazami określić się daie. Tego też własnie środka iął się, nakoniec, Jacquin i począł wydawać kosztowne dzieło: *Monographia Stapeliarum*, w którem wzorowe każdego gatunku opisy wiernemi i dokładnemi obrazami objaśnił. Dzieło to, którego cztery dotąd wyszły części, od trzech miesięcy dopiero, zdobi bibliotekę ogrodu naszego. Powtóre: z królewskiego berlińskiego ogrodu, prócz wielu innych, otrzymaliśmy dwa rzadkością i nowością znakomite rodzaje: *Lomatophyl-*

lum borbonicum i *Carica monosia*, które między celnieysze zbioru naszego liczą się ozdoby.

Dalsze, rzadkością, okazałością, lub użytkiem odznaczające się nabycia są następujące: *Eugenia Jambos*, we wzroście swym, kwiatach i owocach znamienite drzewo; rozmaite gatunki rodzaju *Mimosa*, te mianowicie, których Nowa Holandya jest oyczyzną, a które pojedyńczemi, czyli niesk ładanemi liśćmi swemi od współrodzajowych amerykańskich i indyyskich różnią się gatunków. Niezmierna ta kraina, jak w zwierzęcych swych tworach nadzwyczayney i wcale niespodzianey postaci wydaje płody, tak w kształcie, budowie kwiatów i owocowaniu swych roślin, oddzielną i sobie właściwą zawiera, jak mówią, Florę. Prócz pomienionych Mimoz, mamy z teyże krainy liczne już gatunki w rodzajach *Melaleuca*, *Metrosideros*, *Leptospermum*, i t. d., które tak iuż są dorosłe, iż każdorocznie prawie kwiatami się okrywaią. Mamy dwa *Casuarina* gatunki, to jest, *C. torulosa* i *C. equisetifolia*, których wzrost i postać jest sosen, a liście do poziomego i pospolitego Skrzypu, *Equisetum*, są podobne. Z drzewa ich, nadzwyczayney twardości, robią mieszkańce tameczni zaczepny i odporny swóy oręż, u podróżopisarzów *patoupatou* zwany. W pięknym rodzaju *Begonia* sześć dziś posiadamy gatunków, a między niemi *B. discolor*, świeżo z Chin do Europy przeniesiona, dwufarbnemi liśćmi swemi i szczególnym składem kwiatów, miły i przyjemny oczom sprawuje widok. *Sparmannia africana*, przez cały rok prawie nieprzer-

wanie kwiatami okryta, ta podobno w całém królestwie roślinnem, iedyną odznacza się osobliwością, iż przyrodzenie, iakby wysilone w iey utworzeniu, pożyczonemi, iż tak rzekę, z innych roślin liśćmi, kwiatami i owocami ią przyodziało. Postać iey iest slazowa; baldaszkowaty kwiatostan Bodziszków; owoc zewnątrz Kuklikom, wewnątrz Hibiszkom iest podobny. Te rzadkie gatunki, równie iak wiele innych, winni ieśtesmy ogrodowi Hrabiego Razumowskiego, w Gorynkach, i przyjazney uczynności rządcy iego, doktora Fischer.

Liczne Róż, mianowicie nowe gatunki, których i odkrycie, w południowych kraiu naszego prowincyach, i ściśłe oznaczenie należy się doktorowi Besser, gorliwemu i światłemu, w Gymnazjum wołyńskiem, Botaniki Prefessorowi, z ogrodu krzemienieckiego przysłane zostały. Jemu także, prócz wielu innych, winni iesteśmy rzadką, z wód węgierskich roślinę, *Nymphana Lotus*, i kilka pięknych Georginy odmian. Rodzay ten, przed dwudziestu laty z Mexyku do Europy przeniesiony, a przez pielęgnowanie, z trzech pierwiastkowych gatunków do stu kilkudziesiąt odmian przywiedziony, dla przyiemney rozmaitości w farbie kwiatów, składzie liści, wzroście łodyg i t. d., a to wszystko przy łatwém i niekosztowném wychowaniu, powszechnie dziś ulubioną jest ogrodów ozdobą. Z trzech rzeczonych pierwiastkowych gatunków, więcey dwudziestu odmian i w naszym liczy się zbiorze; a z nich, między kraiowych pięknego

ogrodnictwa miłosników, wiele się iuż rozdało exemplarzy.

Zbiór przeszło sześdziesiąt ściśle oznaczonych wierzb gatunków, licząc i te, które w czasie drukowania katalogu dopiero nadeszły; znakomity wzbogacenia się ogrodu naszego okazuie postęp. W rodzaiu tym, niezmiernie są trudne do rozwikłania gatunkowe znamiona, i,mimo usiłowania naczelnych wnauce roslinney mistrzow, wiele ieszcze nie roztrzygnionych zostaje wątpliwosci. *Species salicum dificillime extricantur*, powiada doświadczony w tey rzeczy znawca i sędzia Willdenow. Są w tym rodzaiu wyniosłe drzewa, niskie krzewy i zielne nawet, a poziome krzewinki. Lecz nie to stanowi, w rospoznaniu ich, trudność. Kwiaty ich niekiedy obo-płciowe, nayczęściey oddzielno-płciowe, czyli na różnych i osobnych pniach osadzone, odległość częstokroć wielka od siebie tychże pni, kwitnienie jednych przed rozwijaniem się, drugich wraz z rozwijaniem się, trzecich po rozwinieniu się liści, sprawuie niepokonane trudności, gdy rzeczone znamiona z różnych, lecz nie zawsze wraz obecnych części, jako to: kwiatów, zarodków, nasion, liści, i t. d. brać się muszą. Dodaymy do tego krótką trwałość samychże kwiatów, bez których oznaczenie iest niepodobne, i posadę częstokroć na bagnach i trzęsawicach, które do wielu z nich, zwłaszcza wiosną, wolnego nie dopuszczaią przystępu. Jedyny więc sposob śledzenia, iest, wprowadzenie do ogrodu naywiększey liczby gatunków, gdzie przez zobo-

polne zbliżenie, wygodniey porównać i rospoznać się daią.

Te są celnieysze, w upłynionych trzech latach, zdobyczy ogrodu naszego, w sposob wymiany i rozszerzoney korespondencyi otrzymane. Lecz znakomitsze w tym, zwłaszcza ostatnim, roku wsparcie, oraz rzadka i jedyna, jaką tenże ogród zyskał, ozdoba, na szczególnieysze tu zasługuie wspomnienie.

JW. Hrabia Rumiancow, Kanclerz Państwa, który w pamiętnym 1812 roku, wśród ówczesnych dyplomatycznych prac i trudów swoich, w ogrodzie naszym przypodobane sobie znaydował odetchnienie, powodowany szlachetną o dobro tegoż ogrodu troskliwością, przed powszechnem nawet jeszcze wojennego pożaru przytłumieniem, przesyłał kilkakrotnie, umyślnie z obcych krajów, zapisane i sprowadzane rzadszych rodzajów nasiona. Przed rokiem wyprawiwszy, ku wiekopomney swey sławie, kosztem własnym zbudowany i uzbrojony okręt w daleką na Spokoyny Ocean żeglugę, poruczył wybranym przez się naturalistom zbieranie, na odległych wyspach i lądach, rozmaitych trzech królestw przyrodzenia tworów, a odebrawszy pierwsze z tey wyprawy, godne swych zamiarów, owoce, kilkadziesiąt rzadkich, na brzegach Brezylii, Chili i rozmaitych wyspach zebranych nasion gatunków, ogrodowi naszemu udzielić nie omieszkał. Nasiona te natychmiast za odebraniem posiane, weszły po większey części; młodociane roslinki pielęgują się z odpowiedniem wskazaney ich oyczyznie staraniem;

lecz że dla spieszney podróży, nie mogły wszystkie na mieyscu do pewnych odnieść się rodzaiów a przed kwitnieniem układowie rospoznane być nie mogą. Czas okaże rzetelną ilość nowych zkąd dla nas gatunków. Dotąd sama tylko *Acaena argentea*, w Peru między lekarskie policzona rośliny, z pewnością oznaczyć się dała.

Współcześnie prawie z tym darem, lub nieco pozniey, odebrał ogród, jak zkąd inąd iuż wiadomo, inny dowod hoyności i wspaniałomyślności tegoż Hrabiego Rumiancowa: wizerunek nieśmiertelnego Linneusza z bronzu ulany. Pomnik ten, ku czci i chwale męża, bystrością dowcipu swego całą naturę ogarniaiącego, poświęcony, w którego wyborze ani próżność, ani podchlebstwo nie maią żadnego udziału, będzie trwałą ozdobą zakładu i siedliska nauki, która iemu głównie winna jest swe wydoskonalenie; będzie długowieczną pamiątką rzadkiego przykładu szacunku dla nauk i uczonych w powszechności, a przyiaznych względów dla Uniwersytetu, w szczególności, dostoynego i ze wszech miar szanownego darodawcy swego.

X. S. Jundziłł Prof. Bot.

WIADOMOSC O NOWYCH DZIEŁACH.

Dzieła Polskie.

Joachima Lelewela Badania Starożytności we względzie Geografii, z godłem: *Saepe pater dixit, studium, quid inutile tentas?* Ouid. Trist. iv. 10. Część naukowa. w Wilnie i Warszawie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Jmperatorskiego Wileńs. Uniwers. 1818, in 8vo maj. drobnym drukiem 571. str. a z regestrem i pocztem pisarzy 591 str. z trzema tablicami i atlasem z 19stu kart złożonym.

Zbiór mów w różnych mieyscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego po zgonie ś. p. Jenerała Tadeusza Kościuszki, z jego wizerunkiem. w Wilnie w drukarni XX. Pijarów u Alexandra Zółkowskiego. in 8vo, 1818.

Rachmistrz do utrzymywania regularnego rachunku, między wierzycielami i dłużnikami z tablicą wzorową. w Warszawie.

Prospekt na dzieło pod tytułem: Zasady rządzenia, urządzenia i doprowadzenia do dobrego stanu dóbr ziemskich. w Warszawie.

Systematyka dziecinna, czyli proba dowcipu dzieci, z rycinami. w Warszawie.

Rozprawa o zapaleniu krtani i kanału powietrznego, czyli chorobie zwaney pospolicie *Krup* (Croup) przez F. Kincla Dokt. Medyc. i Chir. Czł. tow. warsz. Przyj. Nauk. w Warszawię.

O Więzieniach publicznych czy i domach pokuty, rzecz krótka przez J. U. Niemcewicza, w Warszawie u Glücksberga, xięgarza i typografa uprzywilejowanego Królew. Uniwer. War. w Warszawie.

Mowy i rozprawy czytane na pierwszym po-

siedzeniu publicznem, połączonych wydziałów Uniwer. Król. Warsz. w dniu 20 października r. z. (1817), zebrane w jedno dziełko, z dołączeniem rozkładu nauk w tymże Uniwersytecie, w roku bieżącym dawanych. w Warszawie.

Materya Medyczna, czyli nauka o sposobie skutkowania środków lekarskich: przez Jana Bogumiła Freyera Dokrota Medycyny i Chirurgii, Dziekana w wydziale Lekarskim w Uniwer. Kr. Wars. Tom 2gi, z tabellą wykazującą skład nayważnieyszych wód mineralnych. w Warsz. u XX. Pijarów, 1818, in 8vo maj. ar. 39.

Katechizm mnieyszy i większy, dzieło ś. p. Biskupa Albertrandego, na wszystkie szkoły, pensye i dla sposobnych do świetleyszego wychowania i ćwiczenia. w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, 8, 1817, str. 184.

Historya Starożytna, zawierająca dzieje wszystkich narodów od stworzenia świata do potyczki pod Akcyum, od 1—3974. roku świata, przez X. P. Kotowskiego Pijara napisana. Część Isza, w Warszewie. 8. 1818. u XX. Pijarów: przedmowa, regestr str. 680.

Chemja pr. Al. Hr. Chodkiewicza, tom szósty; w Warszawie, 8, 1818, u Zawadzkiego i Węckiego, str. 352.

Atlas nowy jeografij, dla użytku szkolnego, z 25 kart złożony, zwłaszcza do jeografij Steina stosujący się, 4, w Wrocławiu u Bogumiła Korna, 1818.

Dzieła Rossyyskie.

Pisma peryodyczne rossyyskie na rok 1818 *ogłoszone.*

W Petersburgu: Санктпетербурскія Вѣдомости etc. *To jest:* (*Gazeta Petersburska* wydawana przy Cesarskiey Akademii nauk.)

Taż gazeta po niemiecku: *St. Petersburzische Zeitung.*

Періодическое сочиненіе объ успѣхахъ народнаго просвѣщенія. (*Dzieło peryodyczne o postępach krajowego oświecenia.* wyd. przy Depart. kraj. oświec.)

Технологическій Журналъ. (*Dziennik technologiczny*, wyd. przy Cesarskiey Akad. nauk.)

Сѣверная Почта, или, новая Санктпетербурская Газета. (*Poczta północna* czyli *nowa St. Petersburska gazeta.* wyd. przy Ministeryum spraw wewnętrznych.)

Санктпетербурскія Сенатскія Вѣдомости. (*Sankt Petersburska Senacka Gazeta*, wydaw. przy Rządzącym Senacie.)

Taż gaz. po niem. *St. Petersburzische Senatszeitung.*

Рускій Инвалидъ, или, Военныя Вѣдомости. (*Ruski Inwalid, czyli gazeta woyskowa*, wydaw. od Komitetu ustanowionego dnia 18 sierpnia 1814 roku, przez radcę stanu P. Pezarowiusa.)

Taż gaz. w jęz. niem. *Der Russische Inwalid, oder die Kriegszeitung.*

Taż gazeta wychodzi jeszcze i w polskim języku, pod tymże tytułem.

Le Conservatur Impartial. (*Konserwator Bezstronny*, gazeta polityczna, wydaw. przy Ministeryum spraw zagranicznych.)

Сынъ Отечества. (*Syn Oyczyzny.* Dziennik naukowy, wydawany przez *Mikołaja Grecza.*)

Духъ Журналовъ. (*Duch Dzienników.* dziennik literacki, wydaw. przez Towarzystwo.

Сіонскій Вѣстникъ. (*Wiestnik Syoński*, wyd. przez rz. rad. st. A. F. *Łabzina.*)

Журналъ Императорскаго человѣколюбиваго Общества. (*Dziennik Cesarskiego Towarzystwa Dobroczynności.* Wydan. przez Komitet Towarzystwa wydziału naukowego.)

Благонамѣренный. (*Dobre cele mający.* wyd. przez *A. E. Izmayłowa.*)

Соревнователь просвѣщенія. (*Spółpracownik Oświecenia.* wyd. przez towarzystwo przyjaciół oświecenia i dobroczynności.)

Восточной вѣстникъ. (Wiestnik wschodni. wyd. przez P. K. . . .)

W Moskwie: Московскія вѣдомости. (*Gazeta Moskiewska.* wyd. przy Cesar. Uniwer. moskiew.)

Политическій, Статистическій и Географическій Журналъ, или, Современная Исторія свѣта. *Dziennik polityczny, statystyczny i jeograficzny, czyli, spółcześna historya świata.*)

Вѣстникъ Европы. (Wiestnik Europy wyd. przez Professora *M. J. Kaczanowskiego.*)

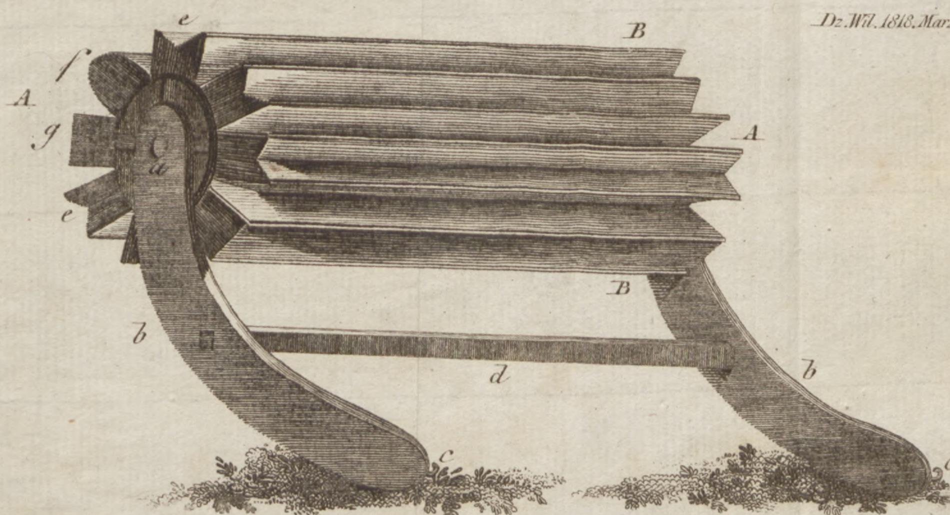
Руской Вѣстникъ. (Ruski Wiestnik wydan. przez *S. N. Glinkę.*)

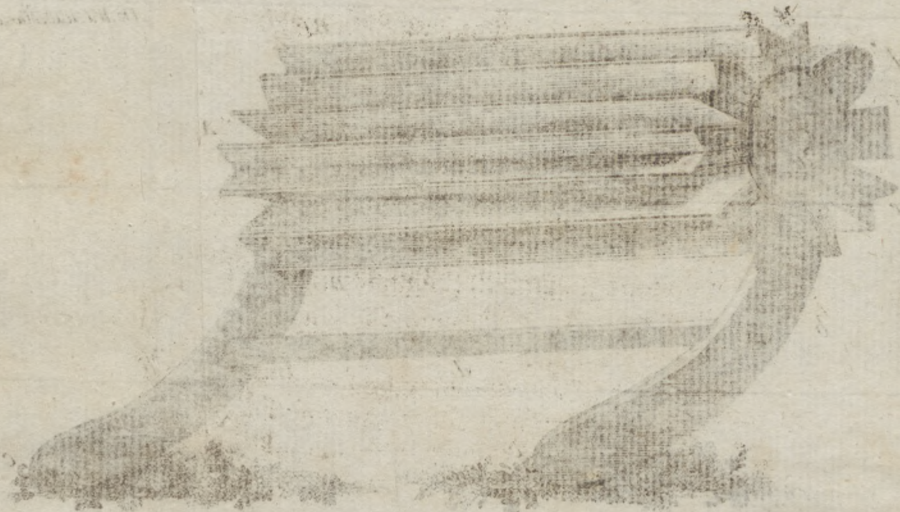
W Charkowie: Украинскій вѣстникъ. (Wiestnik Ukraiński. wyd. przez *Honorego i Filomatyckiego.*)

Харковскія Извѣстія. (*Gazeta Charkowska.*)

W Kazaniu: Казанскія Вѣдомости. (*Gazeta Kazańska*, wyd. przy tamecznym Uniwers.)

W Astrachaniu: Восточныя Извѣстія. (*Gazeta wschodnia*, w językach rossyyskim i armeńskim.)


e
B
f
A
A
g
a
e
B
b
b
d
c
c



Omyłki znacznieysze w dziełku pod tytułem: *Fizyka stosownie do teraźnieyszego stanu wiadomości krótko zebrana przez J. Wolskiego. W Warszawie 1817.*

W REJESTRZE.

Numer	*Kar.*			
71	— —	planety	*popraw*	planety
180	— —	dowody	— —	do wody
204	— —	elektryczność;	— —	okoliczność,
9	7	bezwiasności	— —	bezwładności
15	12	$\frac{5}{P}$	— —	$\frac{s}{P}$
24	22	działania w tym razie ostateczne siły przeciwko oporowi		
popraw		stosunek siły, która jest w równowadze do oporu		
37	33	ostrodębney	— —	odśrodpędney
39	35	FJ	— —	FJC
41	36	$\frac{MO}{c^2}$	— —	$\frac{MO}{C^2}$
47	41	gdyż $32 : 26 = \frac{5}{5} : \frac{20}{16}$	— —	$32 : 26 = 1 : \frac{13}{16}$
—	—	32 : 34	— —	32 : 24.
50	45	płaszczyźnie pomnożoney przez summę prostopadłych		
popraw		punktom płaszczyzny pomnożonym przez prostopadłe poprowadzone		
78	75	rb	— —	$\sqrt{b}$
—	76	ik lm	— —	KM km
81	79	m♎	— —	m♈
85	82	180°	— —	18°
90	86	brzegiem	— —	biegiem
92	90	do kół	— —	od kół
95	92	większey bieguna	— —	mnieyszey bieguna
188	104	niewydzierał	— —	niewydzielał
w przypisku	123	poodkładeł	— —	porozkładał
135	127	indyometryi	— —	eudyometryi
138	130	w kursach	— —	w kwasach
151	140	360	— —	300
158	145	się zamieniaią	— —	ją zamienia
168	151	ziemską	— —	powietrzną
172	153	$1 \; {}_2{}^2 \; \frac{1}{4}$	— —	$1 \; \frac{1}{2} \; \frac{1}{4}$
179	158	12	— —	1 2
208	181	EK = JB	— —	EK JB
254	219	tracą	— —	trące
255	221	przelacze	— —	przelewa

Numer	Kar.			
256	223	średneiy	*popraw*	trudniey
263	229	zastawach	— —	sustawach
264	—	latefki	— —	tafelki
274	239	koniec	— —	kolec
288	250	rozłączmy	— —	rozłożmy
318	275	i pochyłości	— —	lub pochyłości
320	277	swiatła	— —	swiata
326	283	CDX CFX	— —	PDX PFX
331	287	15°	— —	45°
343	295	Fab	— —	FaC
—	296	Fb	— —	Fa
347	299	pionowey C	— —	pionowey e
355	304	dodać Fig 34	— —	
—	305	co	— —	ao
367	315	uciskanie	— —	wciskanie
369	317	rozciągnowszy	— —	rozciągniony
371	318	ef	— —	eb
375	322	rn	— —	on